SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 16 czerwca 1951 r. Nr 142 (350) B Cena 15 gr



Reprodukujemy portret Generalissimusa Stalina. Jest to jedna z prac nadesłanych na Wielki Konkurs Przedzlotowy. Portret wykonany jest techniką drzeworytu sztorcowego.

Młodzież krajów demokracji ludowej przygotowuje się do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

W krajach demokracji ludowej wre praca w związku z przygotowaniami młodzieży do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Rozpoczęły się eliminacje zespołów artystycznych; kierownictwa organizacji młodzieżowych ogłaszają konkursy młodych artystów; młodzi robotnicy, chłopi i studenci przygotowują wystawy i podarunki; odbywają się zawody sportowe; młodzież różnych krajów nawiązuje między sobą kontakty listowne.

W CZECHOSŁOWACJI Komitet Centralny CSM i Czechosłowacki Związek Kompozytorów ogłosiły wielki konkurs muzyczny. Najlepsi wykonawcy pojadą do Berlina oraz otrzymają cenne nagrody.

Młodzież czeska pracująca w fabryce słynnych na cały świat motocykli typu „Jawa" postanowiła z okazji Zlotu w Berlinie ofiarować Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) jeden motocykl. Młodzi robotnicy zorganizowali zbiórkę pieniędzy na zakup części, z których sami zmontują motocykl.

W BUŁGARII działa Ludowy Komitet Przygotowań Młodzieży do Zlotu. Specjalne komisje, które powstały we wszystkich miastach kraju, organizują przeglądy artystycznej twórczości młodzieży robotniczej i chłopskiej. W okręgu **Starozagorskim** wzięło udział w przeglądzie **160 zespołów artystycznych.**

Na WĘGRZECH wybrano już **1.000 dziewcząt i chłopców** węgierskich, wyróżniających się w pracy i nauce, którzy wezmą udział w Zlocie. Wśród delegatów znajdują się najlepsze młodzieżowe zespoły taneczne, chóralne i sportowe. **Przygotowuje się także wystawę prac młodych malarzy i fotografów.** Tematem prac jest udział młodzieży Węgier w walce o pokój i socjalizm.

W ALBANII trwają przygotowania do Międzynarodowej Sztafety Pokoju. Jeden ze szlaków tej sztafety pójdzie przez **Sofię, Bukareszt, Budapeszt, Pragę i Berlin.** W związku z tym młodzież albańskich miast i wsi przygotowuje się do **Narodowej Sztafety Pokoju, która rozpocznie się 21 czerwca** i przybędzie do stolicy Albanii **Tirany — 1 lipca.** Z **Tirany** uda się ona do **Sofii,** aby połączyć się tam z **Międzynarodową Sztafetą Pokoju.**

W RUMUNII na czele Krajowego Komitetu przygotowawczego, w skład którego weszli liczni przedstawiciele młodzieży robotniczej, chłopskiej i uczącej się, oraz wybitni przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego, stanął przewodniczący rumuńskich Związków Zawodowych, Gheorghe Apostol. W Rumunii odbywają się obecnie eliminacje zespołów, które pojadą do Berlina. Zorganizowano także wielkie zawody sportowe dla młodzieży wiejskiej, w których nagrodę stanowi „Puchar wsi". Ponadto rozpisano konkurs literacki na najlepszy utwór, poświęcony walce o pokój. Młodzi architekci, technicy i rysownicy przygotowują wystawę, która będzie obrazować radosne życie i osiągnięcia młodzieży rumuńskiej.

Młodzież ze wsi, fabryk i szkół rozpoczęła ożywioną korespondencję z młodzieżą francuską, angielską i indyjską.

Porozumiemy się bez trudności

100 młodzieży w Chemnitz (NRD) zapisało się na kursy dla tłumaczy, zorganizowane przez Wyższą Szkołę Ludową.

Instytut Bibliograficzny w Lipsku (NRD) wydaje kieszonkowy słownik obrazkowy dla uczestników Zlotu. Będzie on zawierał najpotrzebniejsze słowa i zwroty po rosyjsku, angielsku, francusku, hiszpańsku i niemiecku.

Serdeczne spotkania ludności śląskiej z uczestnikami międzynarodowej konferencji górniczej

W trzecim dniu obrad Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników omawiano w dalszym ciągu zagadnienia organizacyjne. Na sesji przedpołudniowej omówiono problemy związane z realizacją uchwał sesji budapeszteńskiej Komitetu i wysłuchano sprawozdania organizacyjnego, które złożył sekretarz Zrzeszenia Schroeder. W czasie obrad napłynęła depesza od górników rumuńskich z życzeniami owocnych obrad. Liczne depesze nadesłały również załogi wielu kopalń Polski oraz górnicy przebywający na wczasach.

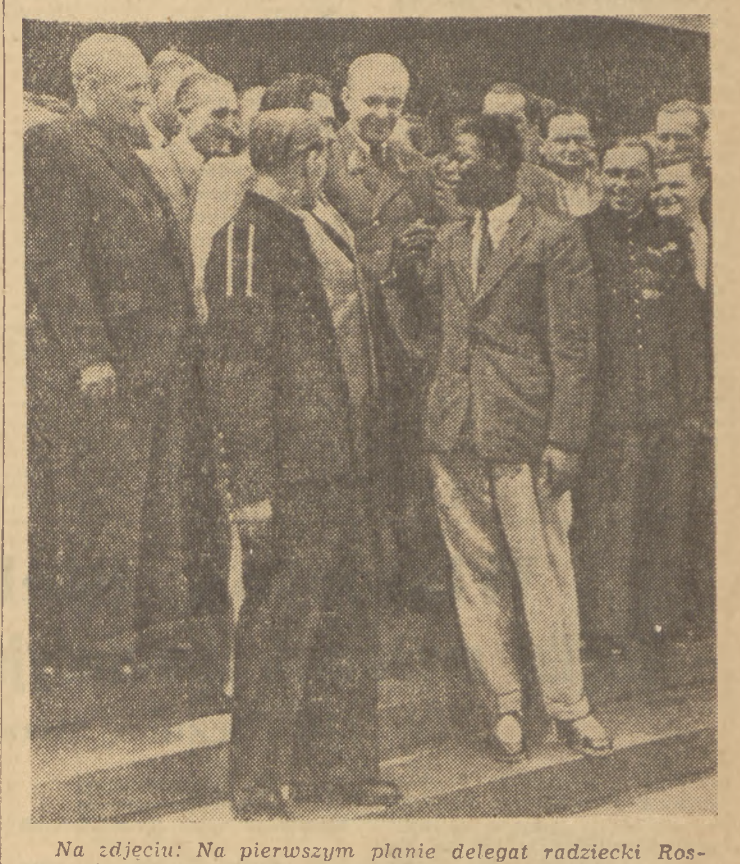
W dniu 14 bm. odbyły się na Śląsku potężne wiece, na których społeczeństwo tego okręgu przemysłowego zamanifestowało z okazji obrad Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Górników — swoją nierozerwalną solidarność z masami pracującymi całego świata, walczącymi o pokój.

W Katowicach w wiecu wzięło udział ponad 30 tys. ludzi. Do zebranych przemówili: przewodniczący Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Górników ZSRR Iwan Rossoczyńskij, górnik z Gwinei Francuskiej Savane Moricandiana i przewodniczący ZG ZZG Czerwiński.

W Sosnowcu, w godzinach popołudniowych przeszło 16 tys. mieszkańców tego miasta zebrało się na Placu Ratuszowym. Do zebranych przemawiali: członek delegacji radzieckiej Aleksejew i reprezentant milionowej rzeszy górników chińskich Jang Cziang-thang.

Ponad 25 tysięcy górników kopalń zabrzańskich przybyło na wielki wiec w Zabrzu. W wiecu udział wzięli: sekretarz generalny Zrzeszenia Henri Turrel, delegat górników Niemieckiej Republiki Demokratycznej Maks Fritsch i przewodniczący Związku Górników Węgierskich Józef Podhornik.

Podobny wiec z udziałem delegata górników zachodnio-niemieckich, przedstawiciela górników Luksemburga, Schroedera i delegata górników czechosłowackich Sliwy odbył się w Bytomiu.



Na zdjęciu: Na pierwszym planie delegat radziecki Rossoczyńskij w rozmowie z delegatem Gwinei Savane Moricandiana. W głębi minister Górnictwa Nieszporek. (WAF)

Wzywamy do zbiórki na Fundusz Solidarnościowy

Apel klubu sportowego „Kolejarz" – Poznań do sportowców

Młodzież woj. gdańskiego i junacy 27 brygady zebrali już 31.200 zł.

Na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój przybędą delegaci całego świata. Lecz nie w każdym kraju młodzież będzie miała tak szerokie możliwości wyjazdu, jak w krajach demokracji ludowej.

Aby więc umożliwić delegatom młodzieży z krajów kapitalistycznych uczestniczenie w Zlocie Berlińskim trzeba jej konkretnie pomóc. I dlatego też rzucone zostało hasło: **„Zbieramy na Fundusz Solidarnościowy".**

POZNAŃ. **Związkowy Klub Sportowy „Kolejarz" — Poznań przekazał 2 tys. złotych na Fundusz Solidarnościowy i jednocześnie wezwał wszystkie kluby i koła sportowe całego kraju do kontynuowania łańcucha ofiar na Fundusz Solidarnościowy.**

GDAŃSK. Młodzież województwa gdańskiego zebrała już na Fundusz Solidarnościowy **15.120** zł. Zbiórka trwa nadal. **Studenci Politechniki Gdańskiej** zebrali pośród siebie **1.980** złotych. Na Fundusz Solidarnościowy zebrano również **980** złotych w Wyższej Szkole Handlu Morskiego oraz na **Akademii Medycznej.**

Zarządy Powiatowe ZMP w **Pruszczu i Tczewie** informują, że zebrana suma na Fundusz Solidarnościowy w ich powiatach wynosi około **8** tys. złotych. Na ten cel przeznaczony został również dochód z zabaw tanecznych i imprez sportowych, jakie były urządzane w ostatnich dniach w powiecie **Wejherowo.**

KATOWICE. W mieście namiotów 27 brygady SP odbywa się zebranie. Głos ma junak ZMP-owiec **Roman Tołkaczew: „Cała młodzież polska —** mówi on — **pragnie pomóc delegatom na Zlot Berliński i zapewnić im możliwość przyjazdu do Berlina.**

Dlatego też proponuję, aby część zarobionych przez nas pieniędzy w brygadzie przekazać na Fundusz Solidarnościowy".

Z kol. Tołkaczewem solidaryzują się wszyscy zebrani na masówce. W ten sposób **27 brygada SP zadeklarowała na Fundusz Solidarnościowy 16 tys. złotych.**

(ZK)

4000 słuchaczy Studiów Przygotowawczych do Szkół Wyższych rozpoczęło egzaminy ustne

W pierwszych dniach czerwca przeszło 4 tysiące młodych robotników i chłopów, słuchaczy I i II roku Studiów Przygotowawczych do Szkół Wyższych rozpoczęło składanie egzaminów pisemnych. Wyniki i poziom egzaminów pisemnych rokują nadzieję, że olbrzymia większość studentów złoży z wynikiem pozytywnym egzaminy ustne i uzyska zaliczenie okresu naukowego.

12 czerwca przeszło **2100** słuchaczy pierwszego roku Studium Przygotowawczego przystąpiło do zdawania egzaminów ustnych. 18 czerwca do egzaminów ustnych przystąpi około 1.900 słuchaczy II roku Studium. Około 20 proc. zdających stanowią dziewczęta, które zasłużyły na wyróżnienie ze względu na staranną całoroczną pracę.

Od egzaminów ustnych zwolnieni są ci słuchacze, którzy uzyskali w końcu roku z danego przedmiotu wyniki dobre, lub bardzo dobre. Ilość studentów zwolnionych od egzaminów jest poważna. Zwolnienie nie obejmuje przedmiotów dotyczących kierunku studiów i Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym.

W ciągu trzech dni słuchacz Studium zdaje egzamin z pięciu, a w pewnych wypadkach z sześciu przedmiotów. Każdy egzamin student zdaje przed specjalną komisją przedmiotową, której przewodniczy dyrektor danego Studium, lub jego zastępca.

Najlepsze przygotowanie do egzaminów wykazują słuchacze Studium Przygotowawczego w **Gliwicach.** Warto zaznaczyć, że wielu absolwentów Studium gliwickiego — dziś studentów wyższych uczelni — zdobyło w ciągu bieżącego roku akademickiego zaszczytne tytuły przodowników nauki i pracy społecznej.

Następne kolejne miejsca pod względem przygotowania do egzaminów zajmują: słuchacze Studium Przygotowawczego w **Poznaniu, Krakowie, Warszawie.**

Ostatnie egzaminy ustne złożą słuchacze Studium Przygotowawczego do Szkół Wyższych w dn. 26 czerwca, po czym nastąpi uroczyste zakończenie roku szkolnego. Dzień ten będzie dla wielu słuchaczy Studium dniem pożegnania ze Studium, na którym zdobyli dostateczne kwalifikacje potrzebne studentowi wyższej uczelni.

W przyszłym roku naukę na Studium Przygotowawczym rozpocznie 6.000 młodych robotników i chłopów.

(a. c.)

Egzaminy w liceach pedagogicznych

We wszystkich liceach pedagogicznych trwają obecnie egzaminy dojrzałości, do których przystąpiło 7.000 absolwentów tych szkół. **W wyniku walki podjętej w br. przez władze oświatowe i ZMP o podniesienie poziomu i wyników nauczania młodzież starannie przygotowała się do egzaminów i uzyskuje lepsze wyniki, niż absolwenci w latach ubiegłych.** W woj. **bydgoskim** egzaminy maturalne zakończyły się w 8 liceach pedagogicznych. 370 absolwentów w tym województwie uzyskało dyplomy i od nowego roku szkolnego rozpocznie pracę pedagogiczną.

Egzaminy maturalne trwają także w liceach dla wychowawczyń przedszkoli. Absolwentki wykazują na egzaminach wysoki poziom wiedzy fachowej i przygotowania zawodowego. Np. w dwu liceach w woj. **wrocławskim,** wszystkie absolwentki złożyły egzaminy maturalne.

Wycieczki, gry, filmy – czekają dzieci i młodzież na wczasach

W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja prasowa, na której Pełnomocnik Rządu do Spraw Wczasów Letnich dla Dzieci i Młodzieży, Minister Oświaty W. Jarosiński omówił aktualny stan przygotowań do wczasów letnich.

Z wczasów letnich skorzysta w bieżącym roku — oświadczył m. in. min. Jarosiński — około 1 miliona dzieci. Państwo ludowe dokłada wszelkich starań, aby wszystkie formy wczasów letnich dostarczyły dziatwie odpowiednich warunków wypoczynku i wychowania. Specjalne komisje powołane przez Prezydia Powiatowych Rad Narodowych zakwalifikowały 10 tysięcy budynków w całym kraju na ten cel, biorąc przy tym pod uwagę przede wszystkim ich przydatność pod względem zdrowotnym.

Opracowano specjalny program zajęć na wczasach, który zapewnia dzieciom i młodzieży zorganizowany wypoczynek, gry, zabawy i wycieczki. Przewiduje się również zajęcia kulturalno-oświatowe, m. in. oglądanie filmów, zbiorowe czytanie książek i gazet, występy artystyczne itp. Dzieci i młodzież, których czekają po wakacjach egzaminy poprawkowe, korzystać będą ze zorganizowanego douczania.

Czyn Zlotowy młodzieży polskiej

Członkowie kół sportowych zdobywają odznakę SPO

Traktorzyści przyspieszają remont maszyn żniwnych

Z zakładów pracy, pól i kół sportowych nadchodzą codziennie nowe wiadomości o zobowiązaniach, podejmowanych przez młodzież w celu uczczenia Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Wszystkie maszyny żniwne będą na czas gotowe

Pod takim hasłem podjęła wielki Czyn Zlotowy młodzież POM-u w Lesku, woj. rzeszowskie. Chłopcy i dziewczęta wszystkie chwile, wolne od pracy w polu, poświęcają na remont maszyn żniwnych, aby żadna z tych maszyn, nawet wymagająca dużej naprawy, nie stała bezczynnie podczas żniw.

Młodzi traktorzyści i traktorzystki POM-u w Lesku postanowili poza tym wyremontować dodatkowo własnymi siłami snopowiązałkę.

O wysokie zbiory ziemniaków

W spółdzielni produkcyjnej Łęki trwa pośpieszna praca przy pielęgnowaniu roślin okopowych. Dokonana na czas pielęgnacja ma duży wpływ na podniesienie plonów roślin oraz na jakość zbiorów.

Młodzież Łęk wita Zlot Berliński wzmożeniem prac pielęgnacyjnych i obsypie dodatkowo 1,25 ha ziemniaków. Ta sama młodzież zbuduje jeszcze przed Zlotem boisko sportowe w swojej wsi. Obie prace mają wartość ponad 1.600 złotych.

Zobowiązania sportowców Kielecczyzny

Dla uczczenia III Światowego Zlotu Bojowników o Pokój W Berlinie sportowcy kieleczczyzny podejmują liczne zobowiązania, mające na celu podniesienie ich sprawności fizycznej i przyczyniające się do rozwoju sportu na wsi i mieście.

Członkowie koła sportowego „Stal" w Ostrowcu zobowiązali się wykonać do dnia 19 sierpnia br. tor przeszkód na stadionie w Ostrowcu oraz zdobyć 30 odznak SPO.

Członkowie koła sportowego „Spójnia" w Starachowicach wezmą udział w pracach przygotowawczych do Zlotu w Berlinie oraz zorganizują raid kolarski dokoła Gór Świętokrzyskich.

Wszyscy członkowie Ludowego Zespołu Sportowego w Sadku koło Szydłowca pow. Radom zobowiązali się do końca czerwca zdobyć odznaki SPO, oraz raz w miesiącu organizować pogadanki poświęcone walce o pokój.

Dla uczczenia III Zlotu Bojowników o Pokój członkowie ZS Budowlani, ZS Unia i ZS Spójnia w woj. kieleckim zobowiązali się wszyscy zdobyć odznaki SPO.

Wręczenie Pak-Den-ai Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

13 bm. na Kremlu w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego odbyło się wręczenie Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju znanej społecznej działaczce koreańskiej, aktywnej bojowniczce o utrzymanie i utrwalenie pokoju, przewodniczącej demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich Pak Den-ai.

Wręczając uroczyście **Pak Den-ai** dyplom laureata Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju i złoty medal, przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR **Skobielcyn** powiedział m. in.:

„Przyznanie Wam nagrody nazwanej im. Wielkiego Wodza, Chorążego Pokoju na całym świecie **Józefa Stalina** jest wyrazem powszechnego uznania, jakie wasza wybitna działalność zdobyła wśród najszerszych rzesz obrońców pokoju we wszystkich krajach.

Przyznając Wam tę Nagrodę, Komitet chciał jednocześnie z uznaniem Waszych zasług na polu utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami — wyrazić nasze gorące uczucia miłości i sympatii dla walecznego narodu koreańskiego oraz głęboki podziw dla jego bohaterskiej walki o wolność i niezależność".

Po przemówieniach powitalnych głos zabrała **Pak Den-ai,** która m. in. powiedziała:

„Z uczuciem najgłębszego wzruszenia i z wielką wdzięcznością przyjmuję tę wysoką Nagrodę".

Podkreślając, że przyznanie jej Nagrody Pokoju jest zaszczytem nie tylko dla niej, lecz i dla całego narodu koreańskiego **Pak Den-ai** stwierdziła, że **naród koreański walcząc przeciwko imperialistom amerykańskim, zmierzającym do rozpętania nowej wojny światowej, pomaga tym samym narodom całego świata w walce o pokój.**

Pak Den-ai stwierdza dalej, że przyznaną jej pieniężną **nagrodę w wysokości 100 tysięcy rubli przekazuje na wychowanie sierot po koreańskich patriotach,** którzy oddali swe życie za ojczyznę broniąc bohatersko wolności i niezawisłości Korei przed amerykańskimi zaborcami.

Pak Den-ai kończy swe przemówienie zapewnieniem **o gotowości do dalszej walki przeciw amerykańskim interwentom, walki o pokój na całym świecie, przeciwko wojnie, by być godną miana laureata Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju.**

Przemówienie patriotki koreańskiej przyjęli zebrani gorącą i długotrwałą owacją.

Polscy tenisiści wyjeżdżają do Mediolanu

W dniu 15 bm. o godz. 7 min. 45 odlatuje do Mediolanu polska reprezentacja tenisowa w składzie: **Piątek Józef, Chytrowski Jan i Radzio Jan** pod kierownictwem przewodniczącego Sekcji Tenisa GKKF — inż. **Jerzego Olszowskiego,** dla rozegrania spotkania ćwierćfinałowego o puchar Davisa w dn. 17 — 19 bm.

Decyzja o rozegraniu spotkania we Włoszech zapadła w Londynie w Komitecie Organizacyjnym Strefy Europejskiej i sprzeczna jest z obowiązującymi przepisami. Tym niemniej polska drużyna tenisowa wyjechała na spotkanie niezależnie od złożonego protestu.

Wyjazd następuje z opóźnieniem spowodowanym późnym otrzymaniem wiz z winy włoskich władz sportowych. Uniemożliwi to naszym zawodnikom zapoznanie się z kortami i piłkami, bowiem mecz rozegrany będzie piłkami włoskimi „pirelli!".

Polska — gigantyczny plac budowy

12 czerwca o godz. 11.19 dokonano pierwszego spustu stali w nowej stalowni huty „Częstochowa". Ruszył ukończony na 10 dni przed terminem pierwszy obiekt przemysłowy Planu 6-letniego, zaprojektowany i zbudowany wyłącznie z krajowego surowca przez polskich inżynierów, techników i robotników.

Od 12 czerwca pracuje już wspaniała, szklana stalownia, wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia o zdolności produkcyjnej 360.000 ton stali rocznie.

Wkrótce ruszy wybudowana już, nowa — całkowicie zmechanizowana walcownia rur; rozpoczną prace trzy wielkie piece. Nie koniec na tym. W Planie 6-letnim powstanie tu jeszcze jedna stalownia o produkcji dwukrotnie większej, spiekalnia rud, powstaną wielkie walcownie i olbrzymia siłownia.

Ten potężny kombinat, drugi co do wielkości po Nowej Hucie będzie produkował ponad 1.100.000 ton stali rocznie.

W pobliżu powstającego kombinatu jaśnieją świeżością tynków pierwsze budynki wielkiego osiedla mieszkaniowego. Będzie tych domów przybywało z dnia na dzień. W jednym z nich zamieszka Tomasz Kołodziejczyk, który 40 lat przeharował w nędzy i strachu przed utratą pracy w starej, będącej własnością kapitalisty Handkego — hucie „Częstochowa" i ZMP-owiec Mirosław Olczak suwnicowy z nowej stalowni, którego ojciec i dziad stracili zdrowie w starej stalowni i setki, setki innych.

W hucie „Częstochowa" zrodziło się nowe, socjalistyczne życie.

Przez 50 lat gospodarki właściciela i „budowniczego" starej huty „Częstochowa" harował w pocie czoła w ciemnych, dusznych, prymitywnie urządzonych stalowniach i walcowniach i mieszkał w ruderach polski robotnik — niewolnik kapitalisty. Przez 50 lat produkcja roczna nie podniosła się ani o tonę; wynosiła ona stale 100 do 110 tys. ton stali rocznie.

Trzeba było zmiany ustroju, trzeba było przeobrażenia robotnika - niewolnika w robotnika — współgospodarza, by już w pierwszym roku po wojnie produkcja podniosła się o 50 proc., a w Planie 6-letnim mogła wzrosnąć o 100 proc.

Znaczenie nowopowstającego kombinatu hutniczego pod Częstochową jest olbrzymie. Potrzeba stali wzrasta z dnia na dzień. Przed wojną np. produkcja traktorów równała się zeru. W roku 1950 „Ursus" wypuścił 4.018 traktorów, a w roku 1955 wypuści ich 11 tysięcy. Do produkcji traktorów potrzebna jest stal; potrzebna jest ona do produkcji samochodów, maszyn rolniczych, przęseł mostowych konstrukcji nowych hal fabrycznych, szyn i parowozów.

Zdawali sobie z tego sprawę budowniczowie nowej stalowni, kiedy z zaciekłym uporem i wielkim ładunkiem entuzjazmu walczyli o jej przedterminowe uruchomienie.

A budowa stalowni nie była fraszką. Trzeba było m. in. wbić 1000 pali betonowych, zmontować 600 ton suwnic, przeprowadzić 22 km. kabli, 6 km rurociągów, położyć 8 km torów. Każdy dzień stwarzał nowe trudności do przezwyciężenia; stwarzał je w pierwszym rzędzie sam rozmach budowy. Nowe i skomplikowane były suwnice i urządzenia gazowe, które montowano po raz pierwszy w Polsce. Wielu, zwłaszcza młodych robotników, takich jak np. Edward Muś, po raz pierwszy zaczęło odczytywać zawiłe rysunki techniczne. W pracy przeszkadzał wróg. A jednak batalia została wygrana zwycięsko. Pomogli nam ludzie radzieccy.

Radzieckie kopaczki i dźwigi od pierwszego dnia ułatwiały pracę budowniczym stalowni.

W trudnej i wymagającej dużej ofiarności robocie wyróżniła się młodzież. Przy mozolnych pracach ziemnych dzielnie spisali się junacy 64 i 40 brygady SP; przedterminowe zmontowanie urządzeń gazowych — to w dużej mierze zasługa młodzieżowej brygady ZMP-owca Karola Smolarka. Jako pierwszy rzucił hasło do współzawodnictwa brygadzista młodzieżowej brygady zbrojarskiej kol. Witold Niegut.

Kombinat hutniczy pod Częstochową jest jednym z wielu powstających obiektów. W całym kraju buduje się setki zakładów przemysłowych. Oprócz stali potrzeba nam coraz więcej nowych fabryk, których dotychczas nie posiadaliśmy, lub posiadaliśmy za mało i zbyt prymitywnie były one urządzone. Potrzeba nam więcej węgla, miedzi, cynku; więcej prądu elektrycznego; więcej nawozów sztucznych i traktorów. Tylko poważne uprzemysłowienie kraju pozwoli nam na jak najszybsze odrobienie tragicznego spadku przeszłości — zacofania naszego kraju. Tylko rozbudowa przemysłu zagwarantuje rozwój ekonomiczny i podwyższenie stopy życiowej; zwiększy obronność naszego Ludowego Państwa.

Budując nowe, szczęśliwsze życie, pragnąc zapewnić wszystkim pracę, mieszkanie, odpoczynek i rozrywkę kulturalną, musimy budować. Dlatego właśnie Polska stała się obecnie „gigantycznym placem budowy", na którym ponad milion ludzi wznosi ponad tysiąc poważnych obiektów inwestycyjnych.

Na gigantycznym placu budowy powstaje m. in. 8 kopalń węgla; powstają nowe kopalnie miedzi, cynku i innych metali. Wiercimy szyby naftowe, budujemy nowe fabryki chemiczne, fabryki sztucznego włókna i sztucznych nawozów.

Ten szybki marsz naprzód — walka o odrobienie tragicznego spadku przeszłości wymaga od nas wielkiego wysiłku. Wymaga przezwyciężenia piętrzących się trudności, na które natrafiamy budując olbrzymie obiekty przemysłowe. Brak nam dostatecznej ilości fachowców, maszyn, doświadczenia. Niewspólmiernie do socjalistycznego rozmachu budowy przebiega rozwój wsi, w której przeważa gospodarka indywidualna. Zbyt wolno w stosunku do wciąż rosnącego zapotrzebowania wzrasta produkcja artykułów pierwszej potrzeby.

W twórczej, ciężkiej i trudnej pracy przeszkadza wróg. Wskutek blokady imperialistów, którzy nienawistnym okiem spoglądają na nasze ludowe państwo nie otrzymujemy potrzebnych maszyn z zagranicy. Działa również wróg wewnątrz kraju. Sabotuje w fabrykach, zakopuje zboże po wsiach.

Musimy widzieć te trudności i musimy umieć je zwalczać. Trzeba do tego wielkiego umiłowania Ojczyzny, ofiarności i wysiłku.

„Nie jest patriotą ten, kto sarka przy każdej trudności i stara się od państwa wziąć jak najwięcej i dać państwu jak najmniej...

...Jest patriotą ten, kto nie cofa się przy byle trudności, ale mając przed oczyma wielki cel — Polskę i socjalizm — umie te trudności łamać" — powiedział na zebraniu załogi w hucie „Częstochowa" tow. Minc.

Budowniczowie kombinatu w Częstochowie nie ustąpili przed trudnościami. Dali z siebie wszystko, co było potrzebne dla uruchomienia stalowni. Stalownia ruszyła przed terminem.

Pierwszy odzew na czyn huty „Częstochowa" dali budowniczowie Nowej Huty, którzy składając serdeczne gratulacje zobowiązali się do spotęgowania wysiłków, aby przedterminowo uruchomić kombinat.

Za ich przykładem pójdzie milion budowniczych nowych obiektów Planu 6-letniego, pójdzie cały nasz naród.

W wykonaniu tych wielkich planów pomaga nam bratersko ZSRR.

W tej walce pod przewodem naszej ukochanej Partii zwyciężymy.

O co walczymy i co kochamy?

Wiktor Woroszylski

Jesteśmy pokoleniem, któremu faszyzm hitlerowski zrabował dzieciństwo — nigdy nie zapomnimy tych lat cierpień, ofiar, zgliszcz! — i któremu zwycięska rewolucja dała tak wspaniałą młodość, jakiej nie znało żadne z poprzednich pokoleń. **Nie ma w Polsce dróg, którymi nie moglibyśmy kroczyć, nie ma możliwości, o których skłonni bylibyśmy myśleć, że są nie dla nas, wszystko jest nasze!** Najmłodsi z nas już tylko z opowiadań starszych albo z lektury uczą się sensu takich słów i powiedzeń, jak „bezrobocie", „brak środków na opłacenie szkoły", „niemożliwość zbudowania własnej egzystencji tak jak się pragnie". **Nasza cała młodzież niezależnie od pochodzenia społecznego i sytuacji materialnej rodziców, uczy się w tysiącach szkół, w dziesiątkach wyższych uczelni, obiera sobie zawód, jaki jej przypada do serca, w każdym zawodzie bez przeszkód uzyskuje zatrudnienie, pracuje, doskonali swoje umiejętności, sięga coraz wyżej.** Nasza cała młodzież ma dostęp do książek i teatrów, do rozrywek kulturalnych, do sportu, nasza cała młodzież ma zapewniony odpoczynek po pracy i opiekę lekarską. W kraju gigantycznych planów planujemy również nasze prywatne, osobiste szczęście — i tylko od każdego z nas zależy urzeczywistnienie tych planów. Jak różne, jak lepsze jest nasze życie od życia milionów naszych rówieśników w krajach kapitalistycznych! Jak nieporównanie bogatsze i piękniejsze jest nasze życie w wolnej, budującej socjalizm ojczyźnie od życia tych młodych Polaków, którym pod obcymi niebami imperialistyczni „dobroczyńcy" nie szczędzą żadnej niedoli, żadnego upokorzenia, których przyszłość jest czarna i beznadziejna! Za to nasze życie jesteśmy wdzięczni ludowej ojczyźnie, to życie kochamy, tego życia bronimy.

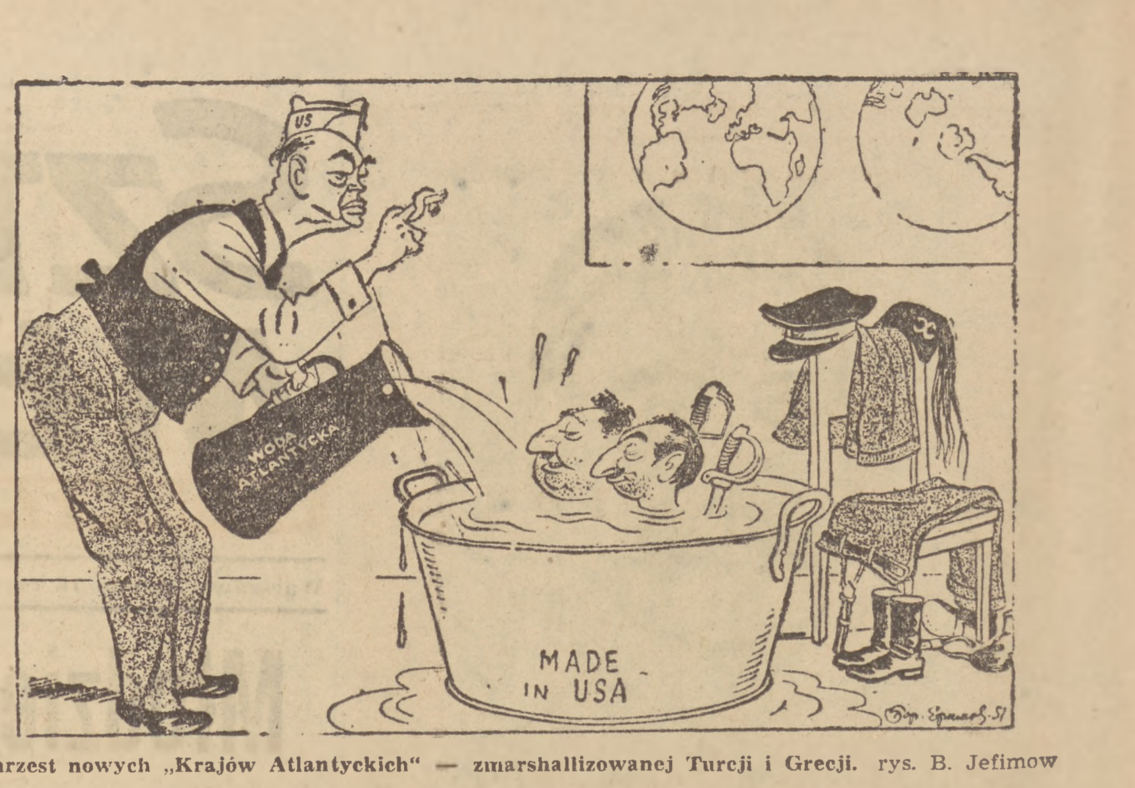
Jesteśmy pokoleniem budowniczych, to znaczy — ambitnym pokoleniem. Nic w kraju nie dzieje się bez nas. Ramię przy ramieniu ze starszymi towarzyszami, dodając do ich wiedzy i doświadczenia nasz młodzieńczy zapał i wiarę we własne siły, starając się dorównać naszym nauczycielom i przyjaciołom z ZSRR, budujemy w Polsce socjalizm. **Tysiące młodych z wsi i miast całego kraju stanęły wiosną zeszłego roku na podkrakowskim polu, aby wznosić mury pierwszego w Polsce socjalistycznego miasta — Nowej Huty.** Dziś to miasto już jest, są domy i ulice, skwery i place, rosną nowe domy, rośnie ogromny kombinat hutniczy, a chłopcy, którzy wczoraj dopiero wyładowywali cegły na bocznicy, dziś uczą się metalurgii, by jutro objąć posterunek przy wielkim piecu, który da pierwszy spust stali. **Na MDM-ie i w Częstochowie, przy budowie piotrkowskiego kombinatu włókienniczego, lubelskiej fabryki samochodów, cementowni „Odra" w Opolu i wielkiej siłowni w Jaworznie — młodzi robotnicy przybliżają socjalistyczną przyszłość.** Dotrzymują im kroku młodzi chłopi ze spółdzielń produkcyjnych i traktorzyści z POM-ów, dotrzymują kroku uczniowie i studenci, dotrzymują kroku młodzi inżynierowie, przedstawiciele pierwszego pokolenia naszej nowej inteligencji technicznej, którzy, jak tegoroczny absolwent Szkoły Wawelberga, dwudziestokilkuletni inżynier **Borkowski** z Katowickich Zakładów Sprzętu Górniczego, śladem radzieckich nowatorów wprowadzają nowe metody pracy, lepiej niż dotąd organizują produkcję. Dotrzymują im kroku młodzi oświatowcy, działacze kultury, artyści. W Planie Sześcioletnim wszyscy budujemy własną przyszłość, Plan Sześcioletni jest planem naszych dłoni, mózgów i serc. **Czujemy się gospodarzami kraju, czujemy się współtwórcami jego teraźniejszości i lat idących — i stąd nasza duma, i stąd nasze poczucie odpowiedzialności za losy narodu, i stąd nasza wola nieustępliwej walki o pokój.** Bronimy swego prawa budowania, prawa tworzenia — tego również nieznanego młodzieży krajów kapitalistycznych, najpiękniejszego z praw wolnych ludzi.

Jeszcze jedno pragnę wybrać z tego rozległego tematu, jakim jest odpowiedź na pytanie, czego broni młodzież polska, co znaczy dla młodzieży polskiej walka o pokój, o socjalizm. Chcę mówić o miłości, o tym naturalnym i pięknym uczuciu, które łączy młodzieńca i dziewczynę, które, obok przyjaźni, obok poczucia wspólnoty z kolektywem, obok ufnego spojrzenia w przyszłość, sprawia, że życie jest radośniejsze i więcej warte. Ludzkość od wieków zna to uczucie. Ale również od wieków zna te wszystkie przeszkody, jakie na drodze bezinteresownej miłości piętrzyło eksploatatorskie społeczeństwo. **Jesteśmy pierwszym pokoleniem młodzieży polskiej, które uzyskało rzeczywiste prawo do miłości. Nie chcemy, nie pozwolimy, aby tę naszą czystą i szlachetną miłość zbrukali i splugawili imperialistyczni złoczyńcy. Nigdy nie zgodzimy się na to, żeby dziewczętom, które kochamy, groził los studentek zamerykanizowanego zachodniego Berlina.** Nie chcemy cofać się przed założeniem rodziny, przed wydawaniem na świat dzieci, nie chcemy, aby naszej miłości towarzyszył lęk i niepokój. **Broniąc naszego życia, naszej budowy, naszej przyszłości, bronimy także naszej miłości...**

Niech mi będzie wolno zakończyć jeszcze jedną próbą odpowiedzi na pytanie, o co walczymy, co kochamy, czego bronimy. Odpowiedź ta zawiera końcowy fragment wiersza młodego, bezpartyjnego poety polskiego, Tadeusza **Kubiaka** pt. **„Do córki o pokoju":**

.....Gdy dziecko w świat patrzy
z mego domu,
mówię mu — Jesteśmy tą
częścią świata,
gdzie wodzowie rozprawiają
z nami
o pięknie mowy ludzkiej,
a poeci
uzbrajają wierszami serca
armii.
Tego świata nie pozwolę
odebrać.
On jest twój. Nie pozwolę
nieść
twojej głowy pod ostrze
miecza.
O to będę bił się wszędzie ze
wszystkimi,
jak o prawo elementarne,
jak o prawo do wody
i powietrza.

(Z przemówienia na Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju).



Chrzest nowych „Krajów Atlantyckich" — zmarshallizowanej Turcji i Grecji. rys. B. Jefimow

Dlaczego kol. Stasiek Kuś uczy się źle

Kiedy koniec roku szkolnego jest już bliski, warto porozmawiać o sprawach, którymi żyjemy — my wszyscy aktywiści i członkowie szkolnych organizacji zetempowskich. Warto porozmawiać o tym, co było nowego w naszej całorocznej pracy, co było osiągnięciem, a co — błędem. I możnaby zacząć na przykład od Organizacji ZMP przy Szkole Ogólnokształcącej st. licealnego im. **Zamojskiego w Lublinie.**

Wiosna dla leniów

Jest piękny majowy dzień. Do kl. X na pierwszą lekcję wchodzi profesor matematyki. Sprawdza listę i stwierdza nieobecność... kilkunastu uczniów. Członkowie brygady „Lekkiej Kawalerii" idą do domów tych chłopców. Po lekcjach jest zebranie koła ZMP.

Zetempowiec Wasilewski: „Opuściłem drugą godzinę lekcyjną, bo byłem nieprzygotowany".

Kol. Florkiewicz: „Opuściłem dwie matematyki, bo nie miałem zadań".

Kol. Michalak: „Nie byłem na matematyce, bo nie miałem zadań, a oprócz tego żołądek mnie bolał..." itd. itd.

Trudno jest wykręcać się, kiedy rodzice powiedzieli brygadzie „Lekkiej Kawalerii" „Jurek? Wyszedł normalnie do szkoły".

Jest więc jakiś błąd w pracy zetempowców ze Szkoły im. Zamojskiego, jeśli 25 maja br. mógł zajść wyżej przytoczony fakt. Poszukajmy błędu.

Błędy niewybaczalne

Przewodniczący Org. Szkolnej kol. **Dzioch** wygłosił na 1-ym zebraniu Zarządu Szkolnego (wrzesień 1950) wiele cennych i słusznych zdań. Przyjęty wówczas plan pracy zakładał realizację różnorodnych nowych form roboty. Cała działalność Organizacji miała być skierowana do walki o wyniki nauki i dyscyplinę szkolną.

Zdawałoby się, że zetempowcy „od Zamojskiego" doskonale rozumieją, iż nauka — to najważniejsza rzecz.

Tymczasem w szkole im. Zamojskiego nie jest z nauką dobrze, jeżeli w II okresie około 14 proc. uczniów miało więcej niż 3 „niedost.", a w III okresie ponad 3 „dwójki" ma jeszcze 4 proc. Jest źle, jeżeli przeciętna ocena ucznia w III okresie wynosi tylko „3.43", jeśli 42 proc. uczniów ma „dwójki". **Wniosek prosty: organizacja ZMP nie umiała dostatecznie mocno realizować swych planów, być dostatecznie dobrym pomocnikiem Rady Pedagogicznej.**

Wbrew słowom kol. Dziocha nauka wcale nie stała na pierwszym miejscu planu pracy Zarządu Szkolnego i organizacji szkolnej. Po zebraniu, na którym Przewodniczący wypowiedział podane wyżej słowa, **odbyło się 10 (dziesięć) zebrań Z. Szk., na których była mowa o wszystkim — tylko nie o... nauce.** Mówiło się o szkoleniu, gazetkach, nazwaniu szkoły imieniem Krasickiego — ale nie o nauce.

Na naradzie produkcyjnej z przodownikami nauki po II okresie przedstawiciel Zarządu Szkolnego uważał, że poprawa przeciętnej oceny ucznia „z 3,1" w I okresie na „3,7" w okresie II — jest „dużym rezultatem", a jednocześnie na tej samej naradzie koledzy mówili: **„Na terenie klasy XI-a wychodzenie z godzin lekcyjnych przyjęło kolosalne rozmiary".** Na zebraniu Zarządu Szkolnego w dniu 19 grudnia ub. r. jeden z kolegów mówił: **„Samopomoc koleżeńska kuleje, pikiety klasowe nie spełniają swego żadania".** Nad tą sprawą dyskusji nie było natomiast za chwilę omawiano szeroko sprawę kontaktu z kołem robotniczym". Trzeba powiedzieć jasno: **oderwanie od życia młodzieży, niedostrzeganie istotnej sytuacji w szkole było niewybaczalnym błędem Organizacji Szkolnej.**

Charakterystyczna dla pracy Org. Szkolnej jest sprawa **kol. Staśka Kusia.**

Stasiek z VIII b. ma złe wyniki w nauce. Przewodniczący koła klasowego rozmawia z nim. sprawa Staśka staje na zebraniu klasy. Okazuje się, że chłopiec — syn małorolnego chłopa — mieszka na stancji u jakiejś kobiety w Lublinie i ma bardzo złe warunki mieszkaniowe. „Przychodź uczyć się do świetlicy internatu" — powiedziano mu. Ale Stasiek nie przychodził. **Wiecie dlaczego? Bo gospodyni nie wypuszczała po południu chłopca z domu, zgodnie z wolą matki. Światła w kuchence (gdzie Stasiek mieszka i sypia) nie pozwalała mu palić (matka nie płaciła za światło...) i chłopiec nie mógł się uczyć. Sprawa byłaby załatwiona, gdyby przedstawiciel koła ZMP zapewnił matkę Staśka, że koło zaopiekuje się chłopcem. Ale Zarząd Szkolny dowie się zapewne o istocie sprawy dopiero... z niniejszego artykułu.**

Klasa X, do której chodzi przewodniczący Zarządu Szkolnego **Jurek Kozak,** brała co prawda, aktywny udział w Plebiscycie Pokoju, pracach społecznych SP w różnych zawodach sportowych, ale w tej samej klasie 24 uczniów (na 54) miało w drugim okresie „niedost.", a w III okresie „dwójkarzy" było... 25.

Nie bez winy w takim stanie rzeczy jest i Zarząd Miejski ZMP w Lublinie. Zarząd ten powinien pomóc Zarządowi Szkolnemu dostrzec i zlikwidować jego błędy, ale niestety zrobić tego nie może, bo sam ich nie dostrzega. Zarząd Miejski wyrobił sobie o szkole im. Zamojskiego jak najlepsze zdanie tylko na podstawie dużej aktywności kilkunastu uczniów tej szkoły w pracach organizowanych przez Zarząd Miejski. Pomijając już powierzchowność i szkodliwość takiej oceny wytworzonej w oderwaniu od rzeczywistej sytuacji w szkole, warto zaznaczyć, że do prac dla Zarządu Miejskiego — ten ostatni wykorzystał mocno maturzystów — odciągając ich tym samym od najważniejszego zadania— nauki.

Zarząd Miejski w Lublinie musi zrewidować swój stosunek do organizacji szkolnej przy Lic. im. Zamojskiego i jak najszybciej jej pomóc w likwidacji niedociągnięć.

Rzeczy nowe i cenne

Oczywiście obok złej, błędnej pracy Organizacja Szkolna może poszczycić się pewnymi osiągnięciami.

Jeżeli któryś z Zarządów Klasowych realizował plan pracy — wyniki nauki i dyscypliny stawały się lepsze.

Tak np. w kl. IX-a w I okresie uczniów, którzy mieli ponad 3 „dwóje" było 18, w II okresie: 11, a w okresie III — tylko 1. Nie są to wcale wyniki specjalnie dobre (na 43 uczniów — tylko 21 nie ma „niedost."), ale w każdym razie widoczna jest walka o podniesienie wyników, o dobrą obecność uczniów w szkole. Na podkreślenie zasługuje i to, że w klasach 8-ych istnieje dość duża, bo licząca 40 chłopców (ok. 50 proc. uczniów) organizacja ZMP. Organizacja szkolna położyła duży nacisk na szkolenie w kołach i agitację wśród niezorganizowanych.

Słowo na zakończenie

Oczywiście artykuł ten nie jest analizą pracy ZMP-owskiej organizacji w ub. roku szkolnym. „Wyławia" on tylko pewne zagadnienia, „wyławia" to, co może być doświadczeniem dla innych. Trzeba żeby pod koniec roku szkolnego Zarządy Szkolne i zebrania plenarne podsumowały swoją pracę, wyciągając czasem nieprzyjemne, ale zawsze cenne wnioski dla dalszej pracy.

TADEUSZ STRUMFF

Słowem „PRZYJAŹŃ" rozpoczyna młody FDJ-owiec list do Prezydenta RP Bolesława Bieruta

W bramie fabrycznej w Weissensee, wśród tłumów oczekujących na przybycie PREZYDENTA BIERUTA — znajduje się FDJ-owiec — Bechert.

Wie on dobrze, że Prezydent Polski Ludowej jest przyjacielem młodzieży, wie, że przybył On do NRD — niosąc przyjaźń narodu polskiego dla narodu niemieckiego.

Przyjaźń — to wielkie słowo, które lepiej chroni przed okropnościami wojny, niż najpotężniejsze schrony, a rodzina Bechertów zna te okropności, aż nazbyt dobrze.

FDJ-owiec wyciąga do zbliżającego się Prezydenta Bieruta swoją rękę — jest szczęśliwy, w uścisku dłoni chce zawrzeć wszystkie własne i swoich kolegów uczucia, jakie żywi do narodu polskiego.

Prezydent Bierut zapamiętał ten uścisk jego ręki — i nie zapomniał o nim.

Oto co piszą Günter, Gisela i Herbert Bechertowie — do Prezydenta Bieruta:

Gdy Pan Prezydent przebywał w Berlinie i także naszą dzielnicę Weissensee zaszczycił wizytą, cały Berlin wyszedł na ulice, by Pana serdecznie przywitać.

Z powodu kalectwa i niemożności chodzenia nie mogłem wziąć udziału w pochodzie na dworzec. Ponieważ chciałem jednak koniecznie widzieć Pana Prezydenta czekałem przy bramie zakładów „Neile" w Weissensee.

Udało mi się rzeczywiście podać rękę Panu Prezydentowi Bierutowi. Z trudem mogłem się przecisnąć przez tłum berlińczyków, będę jednak pamiętał całe życie, że mogłem przywitać się z Panem. W dniu Święta Wyzwolenia odwiedził mnie Pan Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej i wręczył mi w Pana imieniu prezenty, wśród których były również książki. Było to dla mnie, dla moich rodziców i rodzeństwa miłą i radosną niespodzianką. W pierwszej chwili czuliśmy się skrępowani, ale Pan Ambasador mówił z nami tak naturalnie, że lody prysły.

Radość moja z tych odwiedzin była tak wielka, że opowiedziałem o tym natychmiast w swojej grupie FDJ. Nie chciano mi wierzyć i myślano, że opowiadam bajki. Gdy pokazałem książki musiano mi uwierzyć, że do kaleki także czasem zawita szczęście.

Książki o odbudowie Polski są piękne; widzi się w nich, że polska młodzież walczy o pokój podobnie jak młodzież niemiecka.

Szkoda, że moje rodzeństwo i ja nie umiemy czytać po polsku, ale nasi znajomi tłumaczą nam. Uczymy się rosyjskiego, a teraz pragniemy uczyć się również języka polskiego. Niedługo odbędzie się w Berlinie Zlot Młodzieży. Wszędzie przygotowują się kwatery. W lutym 1945 r. mieszkanie moich rodziców zostało zbombardowane, ale chociaż mieszkamy skromnie, bierzemy jednak do siebie delegata na kwaterę; może przypadek skieruje do nas młodą Polkę lub Polaka.

Życzymy Panu Prezydentowi długiego życia i zdrowia dla dobra polskiej młodzieży i przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Tysiąckrotne dzięki za wspaniałomyślny dar Pana Prezydenta. Wiecznej przyjaźni między narodami niemieckim i polskim życzą z całego serca wdzięczni moi rodzice, rodzeństwo i ja.

Przyjaźń!!

(—) Günter Bechert 22 lata
(—) Gisela Bechert 16 lat
(—) Herbert Bechert 14 lat

Pozdrawiamy wszystkie dzieci polskie.

Berlin,
Weissensee, Langhausstr. 94/II.

Wissarion Bieliński – Wielki myśliciel rewolucyjnej demokracji

(W 140 rocznicę urodzin)

Z. Smirnowa
Kandydat nauk filozoficznych

Wśród rosyjskich rewolucyjnych demokratów XIX wieku wybitne miejsce zajmuje wielki krytyk i publicysta Wisarion Bieliński (1811 - 1848). Był on twórcą ideologii rewolucyjno - demokratycznej w Rosji, założycielem szkoły historycznej i krytycznej w literaturze rosyjskiej, szkoły, która — jak stwierdzał **ENGELS** — **„stoi o niebo wyżej od wszystkiego, co stworzyła w Niemczech i we Francji oficjalna nauka historyczna".**

W ciężkich latach reakcji, za panowania Mikołaja I, Bieliński poświęcił całą swą niespożytą energię rewolucyjną, swą głęboką mądrość i śmiały umysł, działalności, którą uważał za jedną z dróg propagandy przodujących idei — krytyce literackiej oraz publicystyce.

Ten głęboki myśliciel był przedstawicielem postępowej myśli rosyjskiej, która — jak to określił **LENIN** — **„pod jarzmem niebywale dzikiego i reakcyjnego caratu chciwie szukała słusznej teorii rewolucyjnej..."**

Bieliński przejął i rozwinął najlepsze tradycje przodującej myśli rosyjskiej — patriotyzm, walkę o światopogląd materialistyczny, śmiałe nowatorstwo i trzeźwość. Jednocześnie zapoczątkował on nowy etap w rozwoju myśli rosyjskiej — zaczął głosić idee rewolucyjno - demokratyczne.

Bieliński był wrogiem społecznej nierówności i wyzysku; nie tylko z pasją demaskował ustrój despotyczno - pańszczyźniany, lecz jednocześnie ostro krytykował kapitalizm. Bieliński po mistrzowsku uwydatniał czysto-formalny charakter „swobód" burżuazyjnych w społeczeństwie kapitalistycznym, swobód, które idą w parze z faktycznym bezprawiem, z nieograniczonym uciskiem narodów. Bieliński zrywał z państwa burżuazyjnego „konstytucyjną pozłotę", obnażał zgniliznę i sprzedajność parlamentaryzmu.

Wielki demokrata rosyjski demaskował z nienawiścią antynarodowy charakter panowania burżuazji. **„Biada państwu, które znajduje się w rękach kapitalistów** — mówił Bieliński. — **Ludzie ci nie mają w sobie ani cienia patriotyzmu, ani skry podniosłych uczuć".**

Krytykując pańszczyznę i kapitalizm, Bieliński żywił przekonanie, że nie są one wieczne, że ludzkość idzie naprzód, do nowego, „złotego wieku" — do socjalizmu. Zdawał sobie przy tym sprawę, że triumf socjalizmu będzie osiągnięty w rezultacie zaciekłej walki.

Bieliński był gorącym wyznawcą idei niezawisłości narodowej, zwolennikiem swobodnego rozwoju narodów. Wielki krytyk z pasją występował przeciwko kosmopolityzmowi, obdarzając kosmopolitów pogardliwym mianem **„włóczęgów bez paszportu".** Ten żarliwy **patriota uważał patriotyzm za siłę napędową działalności ludzkiej.**

Jako myśliciela - filozofa i socjologa charakteryzuje Bielińskiego wrogi stosunek wobec wszelkich abstrakcyjnych konstrukcji teoretycznych, wobec teorii „czystej wiedzy". Bieliński starał się powiązać filozofię z życiem, z praktyką walki rewolucyjnej, przeistoczyć ją w teoretyczny oręż ruchu wyzwoleńczego w Rosji...

Olbrzymią zasługą Bielińskiego w dziedzinie rozwoju postępowej i demokratycznej kultury było opracowanie nowej teorii estetycznej. Bieliński był płomiennym bojownikiem o sztukę realistyczną, służącą interesom narodu, przepojoną postępowymi ideami. **„Odbierać sztuce prawo pełnienia służby w interesach społecznych** — mówił Bieliński — **oznacza to, że nie podnosi się sztuki na wyższy poziom, lecz przeciwnie ściąga się ją w dół, ponieważ w ten sposób pozbawia się sztukę najpotężniejszej siły, tj. myśli, czyni się z niej przedmiot przyjemności dla sybarytów, zabawkę dla nierobów".**

Imię Bielińskiego — wielkiego bojownika przeciw uciskowi i despotyzmowi, bojownika o przodującą teorię rewolucyjną — zawsze pozostanie drogie postępowej ludzkości.

Art. „W trosce o zdrowie ludzi pracy" i art. „Amerykański projekt traktatu wojny i agresji" (str. 4) należy wykorzystać do prasówek

Jerzy Litwiniuk

GRZMOT POETYCKIEJ INTERWENCJI NAD NOWYM MIASTEM NA BRZEGU DRWĘCY

(Na podstawie korespondencji H. M.)

W mieście tym
znanym szerszemu światu
jako siedziba
władz powiatu
nikt
z szukających wrażeń
gości
nie znajdzie
większej solidarności
od tej,
na jaką się tu zdobył
genialny
Zarząd Powiatowy,
żeby uzyskać
korzyść podwójną:
i święty spokój
i ostrą czujność.
Chwileczkę,
zaraz
wyjawię sekret.
Otóż
ów Zarząd
wydał — dekret:
„Nazbyt gwałtownie
wzrasta nasz zastęp
w klasach
dziesiątej
i jedenastej.
Może się wcisnąć
parszywa owca,
klasowo
i politycznie
obca.
Więc oznajmiamy:
starszej młodzieży
do ZMP
przyjmować nie należy".
Tak
sprytny racjonalizator
usunął
z miejsca
podań zator,
uniknął
obcych elementów,
trudu,
kłopotu,
i zamętu.
A, że
z kadrami nie idzie praca,
to fraszka!
Szkoda głowę zawracać!
Tak
uzbrojony
w dekretu rękojmię
Zarząd
mógł drzemkę uciąć spokojnie.
Ów pomysł
napoleońskiej główki
warto
nagrodzić
medalem
z brukwi!

W trosce o zdrowie ludzi pracy

Państwo Ludowe buduje szpitale, sanatoria, prewentoria i organizuje wczasy

Tydzień Zdrowia. Dni przeglądu osiągnięć Polski Ludowej w walce o poprawę lecznictwa i warunków zdrowotnych ludzi pracy, w walce z ponurą spuścizną, jaką pozostawiła nam w tej dziedzinie Polska sanacyjna i okres hitlerowskiej okupacji. W tygodniu tym setki odczytów, filmów, wystaw, organizowanych w całym kraju, zapoznają nas z cyframi wzrostu liczby szpitali, sanatoriów, żłobków i urządzeń sanitarnych, z ustawicznym wzrostem opieki państwa nad zdrowiem ludzi pracy, nad zdrowiem młodzieży.

Przez porównanie z danymi dotyczącymi tej opieki w okresie przedwojennym jaśniej i wyraźniej zdajemy sobie sprawę z ogromu pracy, jakiej trzeba było dokonać, by w naszym kraju zniknął na zawsze widok zataczających się na ulicy chudych, anemicznych, żżeranych przez gruźlicę dzieci, umierających przedwcześnie w ciemnych suterynach, robotników pozbawionych opieki, zapadających na suchoty studentów.

Nowe szpitale dla ludzi pracy

Brudne, zaniedbane szpitale dla ludzi pracy, w których **na 10 tys. mieszkańców przypadało zaledwie 20,1 łóżek, 29 powiatów pozbawionych w ogóle szpitali** — z drugiej zaś strony drogie lecznice, luksusowe sanatoria i uzdrowiska, w których leczyli się kapitaliści i obszarnicy. Tak wyglądała sanacyjna „troska" o zdrowie obywateli. Nie łatwo było nadrobić te fatalne zaniedbania, które stawiały nas na jednym z ostatnich pod tym względem miejsc w Europie. Ale troska o zdrowie człowieka pracy stała się w Polsce Ludowej jednym z czołowych zadań państwa. **Dzięki rozbudowie sieci nowych i odnowieniu oraz unowocześnieniu starych szpitali, w r. 1950 liczba łóżek na 10 tys. mieszkańców wzrosła już do 39,8. W okresie 1924 r. — 1938 r. przybywało w szpitalnictwie polskim przeciętnie 1.000 łóżek rocznie — w samym zaś roku 1949 w szpitalach oddano do użytku 7.101 łóżek, to znaczy przeszło 7-krotnie więcej.**

Rozszerzenie zasięgu ubezpieczeń

Jednym z najbardziej typowych przejawów troski państwa o zdrowie ludzi pracy jest **ogromne rozszerzenie zasięgu i udostępnienie szerokim masom korzystania z lecznictwa ubezpieczeniowego. Przed wojną z lecznictwa ubezpieczeniowego korzystało zaledwie 5 milionów osób, dziś liczba ubezpieczonych sięga 12 milionów ludzi i jednocześnie zniesione zostały wszelkie ograniczenia w korzystaniu z pomocy lekarskiej, coraz bardziej zacieśniające się przed wojną.**

Rozbudowa sanatoriów, prewentoriów i Domów Zdrowia

Stanowczą, bezwzględną walkę wydało państwo chorobom społecznym, a przede wszystkim gruźlicy, chorobie szczególnie groźnej i atakującej najczęściej młodzież. **W r. 1938 w całym kraju czynnych było tylko 45 sanatoriów przeciwgruźliczych — w roku 1950 w 89 nowoczesnych sanatoriach o łącznej ilości 17.985 miejsc leczyli się ludzie pracy z całej Polski. 6.907 z tych miejsc przeznaczone jest wyłącznie dla młodzieży i dzieci.** W pięknych, podgórskich miejscowościach, w słonecznych sanatoriach odzyskuje zdrowie tysiące młodych ludzi — robotników, studentów, urzędników... **Studenci korzystają z prawa pierwszeństwa w wysyłaniu do sanatoriów, na równi z górnikami — przodującą częścią klasy robotniczej.** Ale troskliwa opieka obejmuje nie tylko ludzi chorych — dzięki wysyłaniu młodzieży do położonych w najzdrowszych okolicach kraju prewentoriów zapobiega się chorobie, dusi się ja w zarodku. W r. 1938 w 29 prewentoriach o łącznej sumie 2.454 miejsc, przebywały dzieci kapitalistów i obszarników. **W r. 1950 dla setek dzieci robotników i chłopów stanęło otworem 77 prewentoriów o łącznej ilości 7.046 miejsc.** Po długiej, przewlekłej chorobie, ludzie pracy odpoczywają dziś w **Domach Zdrowia, nieznanych zupełnie w okresie przedwojennym. W Polsce Ludowej do r. 1950 zostały uruchomione 23 takie Domy o łącznej ilości 1.731 miejsc.**

Cyfry Wielkiego Planu

Długo by jeszcze można wyliczać cyfry rozwoju urządzeń zdrowotnych i wzrostu opieki nad zdrowiem ludzi pracy w ciągu ostatnich 6 lat. **W 1950 r. 2,5 - krotny wzrost ilości kolonii letnich dla dzieci w porównaniu do r. 1937, trzykrotny wzrost kolonii leczniczych, wprowadzenie wstępnych i okresowych badań lekarskich w zakładach pracy, zorganizowanie półsanatoriów dla młodzieży studiującej, zorganizowanie i zaopatrzenie sieci społecznych aptek — to wszystko są wielkie osiągnięcia.** Osiągnięcia te, zrealizowane przez Państwo Ludowe dzięki ofiarnej pracy i wysiłkom lekarzy i pracowników służby zdrowia, dzięki wysiłkom całego społeczeństwa, są jednak dopiero pierwszym krokiem na drodze do zabezpieczenia pełnej opieki zdrowotnej każdemu człowiekowi w Polsce. Cyfry Wielkiego Planu wskazują nam na ogrom pracy, jakiej musimy jeszcze dokonać w tej dziedzinie, aby nasze życie stało się jeszcze zdrowsze i szczęśliwsze. **W r. 1955 w nowoczesnych szpitalach, przeznaczonych dla ludzi pracy, znajdować się będzie ogółem 146.800 łóżek, ilość miejsc w sanatoriach wzrośnie do 28.500, ilość żłobków osiągnie cyfrę 1.150. Dla zapewnienia dostatecznej opieki zdrowotnej państwo uruchomi 10.664 poradni lekarskich, dzięki wyszkoleniu większej niż dotychczas ilości lekarzy liczba ich osiągnie w r. 1955 — 6,5 na 10.000 ludności wobec 3,7, przypadających na tę samą ilość ludności w roku 1938.**

Tydzień Zdrowia okresem mobilizacji sił do walki o Plan

Cyfry są wysokie i realizacja tych pięknych zamierzeń wymagać będzie wiele pracy ze strony całego społeczeństwa. Wykonanie tych zadań — określonych przez Plan 6-letni — zależeć będzie od sumiennego wykonywania i przekraczania tego Planu na każdym odcinku, w codziennej pracy. I dlatego Tydzień Zdrowia jest okresem mobilizacji wszystkich sił społeczeństwa już nie tylko do walki o podnoszenie poziomu oświaty sanitarnej, wzrost higieny osobistej, przestrzeganie przepisów sanitarnych w pracy i życiu zbiorowym — Tydzień Zdrowia jest okresem mobilizacji sił do wykonania zadań Planu 6 - letniego na każdym odcinku.

B. KOŁODZIEJSKI

Śladem naszych interwencji

Korespondencja pomogła w uzdrowieniu stosunków w gminie Kornica pow. Prudnik

Korespondent „Sztandaru Młodych" z Prudnika, kol. **Władysław Lulek pisał** w korespondencji:

„W gminie Kornica pow. Prudnik stoi dom, który kryje w sobie dziwną zagadkę. Przyjezdny obywatel przechodząc koło tego domu mimowoli zastanawia się widząc na górze napis: „**Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Kornicy**" obok tego napis „**Świetlica Gromadzka w Kornicy**" a na dole: „**Gospoda Spółdzielcza**". A więc: na pierwszym piętrze mieści się Prezydium G. R. N., obok niego —świetlica, a na dole „Gospoda Spółdzielcza", gdzie wieczorem zbierają się kułacy i urządzają pijaństwa, do których często też zaciągają młodzież.

Zdarza się, że ZMP-owcy przychodzą na zebrania nietrzeźwi. Niestety, przewodniczący gromadzkiego koła ZMP, kol. **Roman Bryła** sam upija się i nie przychodzi na zebrania. Kol. **Bryła** sprzeniewierzył też dochód z zabaw ZMP, przeznaczony na zakup sprzętu sportowego. Nie lepsza sytuacja panuje w kole gromadzkim Samopomocy Chłopskiej, gdzie członkowie zamiast urządzać zebrania w świetlicy, urządzają je w gospodzie przy kieliszku, dając tym samym zły przykład młodzieży.

A co na to Prezydium Gminnej Rady Narodowej? Przewodniczącemu szkoda stracić wygodę, jaką jest gospoda, gdzie o dwa kroki można napić się piwa, wódki, zjeść dobry obiad. To, że członkowie S. Ch. nie przychodzą na zebrania, że kułacy robią awantury z młodzieżą, że młodzież się upija i przychodzi pijana na zebrania. — „Cóż mię to może obchodzić" — mówi przewodniczący G. R. N.

A świetlica? — to parę połamanych krzeseł, portrety, jeden na ścianie, drugi na piecu... Trzeba dodać, że to jedyna świetlica w całej gminie".

W końcu korespondencji kolega Lulek domaga się rozcięcia wrzodu, który zaraża stosunki w całej gminie: przeniesienia Gospody, zmiany „polityki" Przewodn. Prez. GRN, popierającej zło, oraz interwencji Z. P. ZMP w sprawie sytuacji w kole ZMP.

Korespondencja kol. Lulka odniosła skutek.

Jak donosi nam **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Prudniku i Zarząd Powiatowy ZMP w Prudniku.**

— Przewodniczący GRN w Kornicy został odwołany.

— Kol. Bryła został wykluczony z organizacji, zdjęty ze stanowiska przewodniczącego koła, usunięty z pracy Gminnej Spółdzielni oraz został zmuszony do zwrotu pieniędzy, za które koło ZMP zakupi sprzęt sportowy.

— Nowy przewodniczący Prez. GRN i koło ZMP, po usunięciu kol. Bryły zabrało się do roboty, do wykorzenienia pozostałości zła.

— Prez. GRN i świetlica niedługo zostaną przeniesione do nowego lokalu.

CZYTELNICY PISZĄ

„Kol. Herbut znikł"... a ZP ZMP w Sulechowie oderwał się od młodzieży

W pow. sulechowskim znajdują się dwie szkoły średnie, obie pod bokiem ZP w Sulechowie. Są to: **Państwowe Liceum Wychowawczyń Przedszkoli i Państwowe Liceum Pedagogiczne.**

Ze względu na poważne znaczenie tych szkół przygotowujących młode kadry wychowawców młodzieży, zdawać by się mogło, że są one „oczkiem w głowie" ZP ZMP. Jednak tak nie jest. Przewodniczący ZP — **kol. Sendela, nie był jeszcze na żadnej naradzie produkcyjnej, ani zebraniu w tych szkołach. Przewodniczący zarządów szkolnych nie otrzymali jeszcze żadnej konkretnej rady, czy wskazówki od ZP.**

O tym, jaką wagę przywiązuje ZP do organizacji szkolnych, może świadczyć następujący fakt. W marcu odbyło się w Lic. Pedagogicznym zebranie ZMP poświęcone sprawom podniesienia wyników nauczania. Po raz pierwszy przybył tam przedstawiciel ZP, **kol. Herbut,** aby podsumować dyskusję. Młodzież długo dyskutowała nad ważnymi i żywotnymi dla niej sprawami, ale gdy przyszło do podsumowania dyskusji, okazało się, że kol. Herbut znikł...

Na drugi dzień tłumaczył nam, że „tam gdzieś" pobili się i trzeba było przy tym być. Czyżby jakaś bójka była ważniejsza od zebrania plenarnego?

Takich faktów można by przytoczyć więcej. Przewodniczący ZP, kol. Sendela nie przyszedł jeszcze nigdy do szkoły z jakąś konkretną radą. Kontaktuje się z nami tylko wtedy, gdy potrzebuje ludzi, jak to było niedawno, kiedy przyszedł i polecił 5 koleżankom obsługiwać bufet na nocnej zabawie w niedzielę.

ZP wiedział również dobrze, że uczeń Liceum Pedagogicznego, **kol. Potapczuk jest obciążony pracą społeczną w Zarządzie Pow. LPŻ, że ma przy tym 3 niedostateczne stopnie, ale ZP nic nie zrobił, aby go od tej pracy odciążyć.**

Takie są „formy pracy" ZP z młodzieżą szkolną.

Organizacja ZMP w Liceum Pedagogicznym jest dość silna i praca układa się tam na ogół dobrze.

Słabiej natomiast pracuje organizacja szkolna w Liceum Wychowawczyń. Ponadto między tymi szkołami wytworzył się jakby pewien antagonizm, a młodzież tych szkół nie dąży do współpracy. I mimo takich nienormalnych stosunków **ZP nic nie uczynił, aby młodzież tych szkół do siebie zbliżyć, przełamać złą tradycję „niższości" jednej szkoły, czy „wyższości" drugiej i dążyć do wymiany doświadczeń między obu zakładami.**

To są poważne błędy, które ZP powinien samokrytycznie przeanalizować i naprawić. **Organizacje szkolne ZMP liczą w powiecie blisko 400 członków i ZP powinien bliżej poznać tę młodzież i pomagać jej.**

Za kilka dni nowi absolwenci opuszczą mury szkół, staną do pracy w powiecie. Zarząd Powiatowy ZMP nie będzie ich znał, a przecież ludzie ci wzmocnią organizacje wiejskie.

Niech tych kilka słów krytyki posłuży Zarządowi Powiatowemu ZMP w Sulechowie jako pomoc w poprawieniu stylu pracy.

**Korespondent
HIERONIM SZCZEGÓŁA
Sulechów**

Babki nie zawsze MIEWAJĄ RACJĘ



Już nasze babki powiedziały, że ponoć „pańskie oko konia tuczy". Babki — jak wiadomo — często miewają rację, ale nie miały racji, jeśli chodzi o świetlicę gromadzką w Łazach, gm. Gołąbki, pow. Łuków.

Była w Łazach świetlica. Ładna, bo ładna — nie ładne to co ładne, a to, co się komu podoba — scena z desek i kilka ławek, zepsuty piec, dziury w drzwiach — ale przecież odbywały się w niej zebrania gromadzkiego koła ZMP, ale przecież schodziła się tu młodzież, żeby pośpiewać, przygotować przedstawienie...

I wszystko byłoby dobrze gdyby... nie zainteresowała się tym Gminna Rada Narodowa w Gołąbkach i Związek Samopomocy Chłopskiej.

Jakto? — zapyta ktoś. Przecież tyle się krzyczy o tym, że Gminne Rady Narodowe i ZSCh nie interesują się wiejskimi świetlicami! Przecież GRN i ZSCh na pewno zbudowały nowy piec, załatały dziury w drzwiach... No, jednym słowem — przecież znamy przysłowie „pańskie oko konia tuczy". Jeszcze babki...

Tak. Ale tu właśnie babki racji nie miały.

„Odnośne czynniki" rzeczywiście zbudowały nowy piec, wstawiły nowe drzwi i nawet — nowe duże okna.

— No, to i dobrze! — zawoła ktoś.

Zaraz, zaraz... „Nie mów hop, póki nie przeskoczysz" — mówi inne przysłowie. Bo jednocześnie „odnośne czynniki" rozebrały scenę z desek, nie wniosły nowego umeblowania i zamknęły świetlicę na cztery spusty.

Dziś zetempowcy i niezrzeszeni z Łazów chodzą dookoła świetlicy, patrzą na piękne zewnętrzne ściany budynku, oplecione dzikim winem, zaglądają przez piękne, duże okna do pięknej, pustej świetlicy i powtarzają przysłowie, także od babek zasłyszane:

— Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu.

(Na podst. koresp. STANISŁAWA CHOJNIAKA z Łukowa. — oprac. Jerzy Zieleński).

P. S. Czy stąd wniosek, aby Gminne Rady Narodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej nie zajmowały się świetlicami?

Nie. Stąd wniosek, aby Gminna Rada Narodowa i ZSCh w Gołąbkach otworzyły świetlicę w Łazach.



Na WSE w Łodzi 50 proc. studentów zdało egzaminy przed terminem

„W ubiegłym roku ocenialiśmy wyniki sesji jako nieudane — mówi przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMP przy **Wyższej Szkole Ekonomicznej w Łodzi, kol. Piwowarski** — ZMP i ZSP nie umiały pokierować zgłoszeniami studentów na egzaminy, wskutek tego sesja przeciągała się, studenci lekceważyli wyznaczone terminy. Stworzyliśmy co prawda Ośrodek Koordynacyjny zbierający zgłoszenia, ale powstał on zbyt późno i na nic już realnie nie mógł wpłynąć".

„Zbyt słabą pracę polityczną prowadziliśmy w czasie sesji — opowiada kol. **Sarnecki** z Zarządu Uczelnianego, — a wróg z tego naturalnie korzystał i rozpuszczał wśród studentów teoryjki, że jeśli jeden nie zda egzaminu w terminie, to będzie miał przykrości, ale jeśli wszyscy opóźnią termin, albo zgłoszą się nieprzygotowani, Ośrodek będzie musiał przedłużyć terminy egzaminów. Organizacja słabo przeciwdziałała tej robocie, a sesja przedłużała się..."

W bieżącym roku sesja egzaminacyjna na WSE jest już dużo lepiej zorganizowana. Pracę Zarządowi Uczelnianemu poważnie ułatwiły grupy ZMP-owskie i studenckie Zorganizowano sprawnie działający Ośrodek Koordynacyjny, przeprowadzono przeglądy wszystkich grup przed sesją. Czterokrotnie szersza niż w ubiegłym roku kampania repetytoriów i konsultacji dała wspaniałe wyniki. W rezultacie tych starannych przygotowań organizacyjnych przy jednoczesnej wzmożonej pracy politycznej ZMP — już 50 proc. studentów zdało egzaminy przed terminem. Np. grupa kol. **Beliny** złożyła egzaminy przedterminowo i uzyskała wyłącznie dobre oceny.

Nawet w zgłoszeniach do egzaminów przedterminowych nie było żywiołowości — regulował je Ośrodek Koordynacyjny.

Dużą pomocą dla studentów był **kalendarzyk egzaminów opracowany już 20 kwietnia.** Został on przygotowany w porozumieniu i po długich dyskusjach z przedstawicielami organizacji oraz niezorganizowanych i dlatego nie jest wymysłem zza biurka, ale realnym ułatwieniem w pracy studentów. Całoroczna troska Zarządu Uczelnianego ZMP o stan notatek studentów i ilość skryptów, Prezydia organizacji, na których omawiano przygotowanie do sesji — teraz właśnie w okresie egzaminów dają najwyraźniejsze rezultaty.

Sesja rozpoczęła się 8 czerwca. Zarząd Uczelniany czujnie śledzi jej przebieg. Już w tej chwili można stwierdzić, że studenci zdają egzaminy w atmosferze powagi i pewności posiadanej wiedzy, widać też wzrost poziomu naukowego — ocen dostatecznych jest bardzo niewiele.

Zarząd Uczelniany czuwa nad pracą polityczną, pamiętając doświadczenie z ubiegłego roku, kiedy to wróg wykorzystał osłabienie pracy wychowawczej ze studentami.

I dziś krążą po uczelni szkodliwe plotki i rozmówki. Na przykład są studenci, którzy po zdanym egzaminie, chcąc podnieść swój autorytet oświadczają: — „Zdałem z dobrym wynikiem, a uczyłem się 1 dzień" — podczas gdy w rzeczywistości uczyli się znacznie dłużej. To demobilizuje innych, stwarza lekceważący stosunek do egzaminów.

Ale organizacja potrafi takich „jednodniowców" ośmieszyć, wykazać, że podstawą dobrej oceny jest wiedza.

Ale są i takie plotki, które organizacja może rozbić tylko przy pomocy Rektoratu.

Na przykład krążą po uczelni pogłoski, że studenci niepotrzebnie zdają egzaminy z marksizmu i ekonomii, bo przy uzyskaniu dyplomu będą musieli je składać powtórnie.

Zarząd Uczelniany **zwrócił się do Rektoratu o udzielenie oficjalnego wyjaśnienia — Rektorat milczy do dziś. Młodzież nie wie także dokładnie, w jakim okresie mieć będzie praktyki wakacyjne i niepokoi się różnymi pogłoskami. I na to Rektorat mimo próśb i monitów nie udziela odpowiedzi.** A to w pracy nie pomaga.

Ale mimo tych niedociągnięć atmosfera, w jakiej toczy się sesja — jest dobra. Czuwa nad nią Egzekutywa Uczelniana PZPR, czuwa organizacja ZMP-owska.

Tegoroczna sesja na WSE dowodzi, że organizacja ZMP-owska na tej uczelni zdała egzamin, zmobilizowała młodzież do nauki i stworzyła atmosferę sprzyjającą nauce.

**J. PILICHOWSKI
Łódź**

Jak majster krawiecki z Giżycka chciał „wykierować Lońka na ludzi"

Ob. **Albin Balejko,** średniorolny gospodarz ze **wsi Korzeniowo, gm. Ryń, pow. Giżycko** chciał swemu szesnastoletniemu synowi zapewnić tzw. przyszłość.

— Będziesz, Loniek, krawcem — mówił do chłopaka. — Fach dobry, czysty, popłatny. Ludzie szanują. Pójdziesz do terminu, a majstrowi pieniędzy nie pożałuję, żeby ciebie tylko na ludzi wykierował.

Po niedługim czasie Loniek pakował swoje manatki i żegnał się z wioską. Ojciec obliczał oszczędności: bo to lepiej i od ust sobie odjąć, a dzieciakowi dobre życie zapewnić... **Pojechali do Giżycka.**

*

Zakład krawiecki pana **Edwarda Romela** znany jest w małym Giżycku. Znany jest również jego szanowny właściciel: niejeden to młody chłopiec zginał kark w jego warsztacie nad marynarkami, spodniami, kamizelkami, świątecznymi ubraniami giżyckich i podgiżyckich elegantów, przyczyniając się do przysporzenia majstrowi dochodów i sławy nauczyciela młodzieży.

Pan Romela przyjął Balejków — jak to mówią — z otwartymi rękoma.

— Oczywiście, wyuczy synka krawieczyzny. Ho!, ho! będzie z niego majster! A niejeden już mu podziękował za naukę, nie jeden... — Tak wywodził pan Romela, poklepywał po plecach rozglądającego się na wszystkie strony chłopca.

Przystąpiono do omawiania warunków nauki.

— Chłopak w domu nie miałby lepiej — zapewniał Romela.

— Pan szanowny zapłaci tylko z góry za rok, no... 48 tysiączków (stara waluta), a i z produktów coś przywiezie. Taki młody chłopak musi się odżywiać.

Na tym stanęło. Loniek Balejko zaczął „terminować".

*

O swym „terminie" Loniek opowiada tak;

„Zamieszkałem u Romela. Już po paru dniach kazali mi myć podłogę. Od tej pory stałem się parobkiem. Myłem podłogi, wyrzucałem gnój od świń, ścieliłem im słomę, rąbałem drzewo, skupowałem i zwoziłem na sankach węgiel. Państwo majstrowie nie zwracali uwagi na to, że się przeziębiłem, że odmroziłem sobie ręce i nogi, umieli za to popędzać i przeklinać.

Wreszcie upomniałem się o moją krzywdę.

— Nie chcesz robić, to nie. Dziesięciu będę miał na twoje miejsce — zostałem zwolniony i po 5 miesiącach w terminie „wróciłem do domu".

Między Balejką a majstrem doszło do rozliczeń — z tych 48 tysięcy zapłaconych z góry za naukę. Ale myślicie, że specjalnie dużo z tego zostało?

Loniek wybił szybę, zamykając okno wystawowe. Szyba kosztowała 15 zł. Na rachunku Lońka zapisano 40 zł.

Ktoś zgubił klucz. Lońce strącono 70 zł.

Skradziono deskę wystawową. Kto winien? Wiadomo, Loniek. Znów 15 zł. Itd. itd.

Tak pan Romela starał się jak mógł „wyprowadzić Lońka na ludzi".

*

Pomyślicie na pewno: no tak, ale to wszystko musiało się dziać przed wojną. Teraz nikt rozsądny nie oddaje swych dzieci do terminu, tylko do szkoły. Teraz za naukę się nie płaci, a odwrotnie — niezamożni dostają od państwa stypendia. Teraz nad zatrudnionymi u prywatnych właścicieli koleżankami i kolegami czuwa organizacja zetempowska.

Wymieniać tak moglibyście na pewno długo...

Nie, moi drodzy, sprawa Leonarda Balejko miała miejsce niestety już po wojnie. — No więc dlaczego stary Balejko oddał syna do wyzyskiwacza, a nie do szkoły?

Starszy już człowiek z dawnych złych czasów upokorzeń, głodu i wyzysku wyniósł przeświadczenie, że tam coś zrobią, gdzie się „posmaruje", tam nauczą, gdzie się zapłaci.

Loniek Balejko i jego ojciec dziś już wiedzą, że szkoły nie znajdują się w prywatnych warsztatach panów majstrów, że panowie majstrowie na parobków „wychowują", a nie „na ludzi". Za to doświadczenie życiowe zapłacili jednak drogo: upokorzeniem, chorobą, zmarnowaniem roku, pieniędzmi.

I trzeba tu stwierdzić:

Nie wystarczająco, źle pracuje organizacja zetempowska w gminie Ryń. Nie potrafiła ustrzec kolegi przed bolesnymi doświadczeniami, pokierować jego życiem tak, aby rzeczywiście „wyszedł na ludzi". Nie dostrzegła niesłusznych pojęć starego Bolejki, nie dotarła do niego, nie uświadomiła obydwóch.

Nie wystarczająco, nie dość dobrze pracuje organizacja zetempowska w Giżycku, skoro toleruje wyzysk młodzieży, skoro nie interesuje się życiem i pracą chłopców i dziewcząt, tych od majstrów i sklepikarzy, skoro wykazuje podstawowy brak troski i zainteresowania koleżankami i kolegami niezorganizowanymi, boleśnie krzywdzonymi i narażonymi na wpływ wroga klasowego.

Zarząd Powiatowy ZMP w Giżycku niech weźmie te słowa pod uwagę, niech przeanalizuje swoją pracę i swój stosunek do niezorganizowanej młodzieży.



**wg korespondencji
ZDZISŁAWA CZERWONKI
z Kętrzyna —
opr. Róża Jurkiewicz**

Radiowy konkurs na piosenkę dziecięcą

Polskie Radio ZMP i Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiły konkurs na tekst pieśni lub piosenki dziecięcej. Opiekę nad konkursem objął Związek Literatów Polskich. Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim brać udział wszyscy, którym bliskie jest życie dzieci. W treści utworu winny odzwierciedlać się wielkie zagadnienia naszych czasów w zrozumiałym dla dziecka ujęciu. Pieśń lub piosenka powinna być bogata w obrazy poetyckie.

Piętnaście wyróżnionych tekstów otrzyma premie po 1.000 zł i będą one wykorzystane zarówno przez radio, jak i czasopisma dziecięce — za oddzielnym wynagrodzeniem.

Teksty należy nadsyłać do 1 sierpnia pod adresem Polskie Radio, Dział Audycji dla Dzieci i Młodzieży, Warszawa, Noakowskiego 20.

Od Tatr do Bałtyku rozbrzmiewa hasło:

„Młodzieży! Naprzód do III Światowego Zlotu w Berlinie"

(Z listów naszych korespondentów)

Nasz Komitet Przygotowawczy pracuje...

Do Wolbromskiego Komitetu Przygotowawczego do Zlotu zostali wybrani najlepsi aktywiści. Wśród nich wielu także niezorganizowanych, którzy wyróżnili się w ostatnim czasie pracą w Komitetach Obrońców Pokoju.

Obecnie Komitet nasz ma bardzo dużo pracy. Przygotowuje się do Zlotu, interesuje się wykonaniem zobowiązań przedfestiwalowych, podjętych przez młodzież, zbiórką na Fundusz Solidarnościowy i podarkami dla delegatów zagranicznych.

*DANUTA ADAMKÓWNA
(Wolbrom)*

A w dniu Zlotu...

Delegaci na Zlot Powiatowy Młodych Bojowników o Pokój w Zduńskiej Woli wyjdą na ulice. Będą maszerowali oni ze śpiewem i muzyką. I jeszcze raz w imieniu naszej młodzieży powiedzą całemu społeczeństwu, że nienawidzą tych, którzy podżegają do rozlewu krwi.

Wbrew zakusom podżegaczy imperialistycznych nie pozwolimy rozpętać nowej wojny. Zlot w naszym powiecie musi być prawdziwą manifestacją młodzieży na rzecz Pokoju...

*JAN FRĄCZAK
(Zduńska Wola)*

Głos ma Komisja Matka...

...Obrady Zlotu Powiatowego w Łowiczu trwają...

Z kolei głos zabiera Komisja Matka. Sala słucha z zainteresowaniem. „Na delegatów na III Światowy Zlot Pokoju proponujemy wybrać kol. PAWŁA ŁYSZKOWSKIEGO, ur. w 1923 r. z zawodu ślusarza, obecnie przewodniczącego ZP ZMP i kol. JANA JABŁOŃSKIEGO, z gminy Kiernosia, syna małorolnego chłopa oraz dobrego aktywistę kol. ALEKSANDRA MIROŃSKIEGO. — Kim są proponowani delegaci? Przewodniczący Komisji Matki długo uzasadnia... „Kto za zgłoszonymi kandydaturami?" — pyta znów zebranych. Do góry unoszą się ręce...

*EUGENIUSZ LESIEWICZ
(Łowicz)*

Nie zawiodę waszego zaufania...

Wybrany delegat — reprezentant młodzieży pow. Siedlce kol. JÓZEF JASTRZĘBSKI opowiada zebranym na sali, że jest synem robotnika kolejowego. Obecnie uczy się w Liceum Mechanicznym w SIEDLCACH. Serdecznie dziękuje zebranym na sali za powierzenie mu tak wielkiego zaszczytu.

*ADAM CZAPSKI
(Siedlce)*

Nakaz dla delegatów...

Wybranemu jednogłośnie delegatowi z Pułtuska kol. STANISŁAWOWI KARASKOWI, przodownikowi pracy, aktywiście z POM-u w KACICACH, młodzież wręcza nakaz. Delegaci na Powiatowy Zlot Młodych Bojowników wręczają mu ten nakaz, gdyż darzą go pełnym zaufaniem. Karasek zawsze wyróżniał się w pracy zawodowej, jak i społecznej. Są więc pewni, że godnie będzie reprezentował ich na Zlocie Berlińskim.

*JAN PIOTROWSKI
(Pułtusk)*

Komunikat z pola walki o pokój...

Na Zlocie Powiatowym w Giżycku odczytano komunikat: „W chwili, gdy wybieramy spośród siebie delegatów, agronoma z POM-u w RYNIE kol. TADEUSZA OŁDAWSKIEGO i uczennicę Liceum Pedagogicznego kol. DANUTĘ DUDĘ — ZMP-owcy z PGR w GIŻYCKU meldują: — „Nasze zobowiązania przedfestiwalowe zostały zakończone. Ugory są zaorane. Wkrótce rozpoczną się sianokosy. I nasza młodzież wyruszy znów na pole walki o pokój".

*FRANCISZEK ADAMCZYK
(Giżycko)*

RADIO

na dzień 16 czerwca 1951 r. (sobota)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00 Gimnastyka 6.50 Wiadomości sportowe 20.26. Stan pogody 19.55.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska pieśń masowa, 6.10 Muzyka, 7.00 Koncert, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. licealnych: 1) **„Studia ekonomiczne"** — pog. 2) **„Praca ekonomisty"** — reportaż, 9.15 Informacje. 9.20 Koncert, 9.50 **„Wiatr od morza" — fragm. pow. S. Żeromskiego,** 10.10 Koncert, 10.50 Polska pieśń masowa, 10.55 Aud. dla kl. III — IV „Jakie tańce i pieśni ludowe poznaliśmy w tym roku". 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Aud. dla dzieci i młodzieży — „Dziewczynka ze 138 szkoły" — słuch. 16.20 Koncert, 17.00 Muzyka, **17.15 „Z kraju i ze świata",** 17.45 „O pewnym usprawnieniu w SPB" — pog., 17.55 „Porozmawiajmy". 18.00 Kompozytor Tygodnia — Modest Musorgski, 18.55 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 „Z naszych pieśni", 19.20 Gra Zesp. Orzechowskiego, 20.30 „W Dunajcu woda" — aud. sł.-muz. z cyklu: **„Z biegiem Wisły i Odry",** 21.15 Muzyka taneczna, **22.10 Wszechnica Radiowa,** 22.30 Sonata na skrzypce i fortepian Cezara Francka, 23.17 Hymn.

na dzień 17 czerwca 1951 r. (niedziela)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, Wiad. sportowe 20.26, Stan pogody 19.58.

6.50 Początek audycji, 7.15 Muzyka, 8.05 Melodie operetkowe i walce, **9.00 Odpowiedzi „Fali 49". 9.10 Wszechnica Radiowa,** 9.30 Polskie tańce ludowe, 9.45 Duet fortepianowy, 10.15 „Urodzaj" — odc. rep. **W. Zalewskiego,** 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 Koncert, **14.05 Gawęda niedzielna dla wsi,** 14.15 „Niedziela na wsi". 15.00 **Aud. dla wsi —„Z frontu przygotowań do żniw"** 15.15 Melodie ludowe do tańca, 15.45 Koncert radzieckich bajanistów, 16.20 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.40 „W rytmie walca". 17.00 „Don Juan" — opera Mozarta, 20.30 Gra ork. pod dyr. Cajmera, 21.30 Zagadka literacka, **22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski,** 22.30 Wieczorna serenada, 23.17 Symfonia Brahmsa, 0.02 Hymn.

Kazimierz Koźniewski

PROŚBA 3)

— Tylko, że wy sami nie dacie sobie z tym rady. Wasze obliczenia — same błędy! Nie wybrniecie z tych liczb i wszystko diabli wezmą. U was, Haluch, jest tylko idea, rozumiecie idea, nawet nie pomysł, a co dopiero projekt techniczny. Nie łudźcie się...

— No więc? — lęk przed taką właśnie oceną szarpał nim we wszystkie noce pracy. Matematyczne braki! Wiedział o nich, czuł, ale zawsze jakaś nadzieja była w nim. Spełniło się to, czego się obawiał, lecz czego zawsze oczekiwał. Co jeszcze chce mówić ten Sulawski?

— Ja wam proponuję interes. Zarobicie i będziecie mieli spokój. Odkupię od was tę ideę...

— Co? — okrzyk Pawła zwrócił na nich uwagę innych robotników.

Sulawski ujął Halucha pod rękę, zaciągnął go na korytarz, gdzie nie było tylu ciekawskich i raz jeszcze wyłożył swą propozycję.

Nie! Haluch w jednej chwili zrozumiał intrygę: na dobrym pomyśle inżynier chce zarobić krocie. A jego pozbawić sławy wynalazcy. Jak szmatę odrzucić w bok! Nie! Wtedy Sulawski zaczął szydzić! Robotnika sprawa uważać na maszynę, a nie krążyć po wynalazczych obłokach! I tamten obelżywy szept — o uczeniu — przerwał scenę.

Profesor Marciszewski uważnie wysłuchał tej nieskomplikowanej tragedii. Profesora wzruszył patos tego wysiłku. Wezbrała w nim szlachetna pasja, gdy Haluch — opuszczając obelżywe zakończenie — powtórzył rozmowę z Sulawskim. Oburzył się i coś tam nawet bąknął, że będzie interweniował w fabryce, ale natychmiast przeraził się możliwych komplikacji, schował swe różki, następnym zdaniem zdezawuował ewentualną nadzieję bezpośredniej ingerencji, to tylko obiecując uczynić, co w kręgu jego sił i możności: razem z Haluchem od nowa przekalkulować cały projekt. O nic więcej zresztą Paweł nie prosił.

Dwa trzygodzinne wieczory starczyłyby na wprowadzenie poprawek, ale cokilkudniowe wizyty tokarza u profesora ciągnęły się niemal kwartał. Przypadli sobie nawzajem do gustu. Marciszewski odkrywał egzotyczny dlań świat robotniczego żywota. Pawłowi imponowała ta swoista przyjaźń. Marciszewski pragnął, by jego uczeń nie tylko odrobił matematyczne dyktando, lecz by pojął potrzebne reguły, choćby tylko w najogólniejszych zarysach. Roznamiętniał się zresztą dawno już przezeń zapomnianą sztuką najprostszego wykładu, a Paweł był uczniem chętnym i zdolnym. Reszta kartek brulionu zapełniła się nowymi wzorami cyfr i znaków; według nich skorygował Haluch swoje rysunki. Profesor radził Haluchowi projekt skierować wprost do urzędu patentowego z pominięciem fabryki. Praca powoli zbliżała się do końca, gdy oto pewnego wieczoru, w dniu nieumówionym, przez drzwi profesorskiego gabinetu wdarł się — taka była gwałtowność wejścia — Haluch. Grymas twarzy i ruchy świadczyły o niemałym wzburzeniu, które przezwyciężyło zwykłą nieśmiałość tokarza

— Panie profesorze, chcę zabrać mój brulion!

— Nie skończyliśmy przecież!

— Nie będę kończył! — wykrzyknął Haluch i nieproszony usiadł na krześle. Był niezwykle zdenerwowany

Zdumienie profesora wyraziło się gestem podniesionej dłoni.

— Swoim na klęskę? — zamiast odpowiedzi tokarz wyrzucił z siebie retoryczne pytanie, którego Marciszewski nie pojął.

— Jaką klęskę? Co pan mówi? — chciał powiedzieć: plecie.

Wtedy Haluch opowiedział o doświadczeniach ostatnich kilku dni, które swój kulminacyjny punkt osiągnęły przed dwoma godzinami. Nie była to relacja ani długa, ani skomplikowana. Nic w życiu tokarza nie było zawiłe, tylko było trudne.



— Tydzień temu, akurat w środę, na drzwiach hali fabrycznej pojawiło się ogłoszenie: dyrekcja zakładów zawiadamiała nas, robotników, że konkurencja innych firm zmusza kierownictwo „Omnitransu" do wydatnego obniżenia kosztów własnych produkcji, do czego ma się między innymi — to inne tylko nie było wymienione — przyczynić 10-procentowa obniżka płac. Dużo tam zresztą pisali w obwieszczeniu, że w imię dobra wspólnego zakładów, że to okres tylko przejściowy, że... takie całe gadanie, z którego tylko jedno było jasne i wyraźne, jak uderzenie kijem, 10 proc. mniejsze zarobki i rób bracie co chcesz, możesz powiększyć grono bezrobotnych, znajdą się inni na twoje miejsce. Równocześnie tego samego dnia kilkunastu starszych robotników dostało wymówienie, umotywowane ich zbędnością w procesie produkcyjnym.

To było wszystko w południe. Gdyśmy już powinni wracać do domów — nikt się nie ruszył z hali. Było dla wszystkich zupełnie oczywiste, że tylko strajk może nas uratować. Stara proletariacka broń. Dziś nam obniżą, jutro nas wyrzucą, pojutrze dzieciaki zgniją z głodu. Ktoś tam pierwszy zadecydował — tylko strajk. Wszyscyśmy podjęli! Strajk, strajk — szeptaliśmy dokoła. I nikt się nie ruszał wychodzić.

Przyszedł sam naczelny dyrektor. Wdrapał się po krześle na pakę i przemówił do nas takie gładkie słowa, jak pan profesor, jak ślina. Fabryka, według niego, to nasze wspólne dobro...

— Chyba racja.

(D. c. n.)

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

MISTRZOSTWA ZSRR były wspaniałym pokazem radzieckiej szkoły gimnastycznej

Co roku w jednym z największych ośrodków sportowych Związku Radzieckiego zbierają się najlepsi gimnastycy kraju, by walczyć o zaszczytny tytuł mistrza ZSRR.

W tym roku areną walki sportowej gimnastyków było miasto **Charków** na Ukrainie. Wśród uczestników zawodów byli znani mistrzowie sportowej i artystycznej gimnastyki, którzy znani są nie tylko w Związku Radzieckim, lecz i wśród zagranicznego świata sportowego z ich wspaniałych występów w Szwecji i Finlandii.

Mistrzostwa ZSRR w gimnastyce pokazały w tym roku nowy wspaniały rozwój radzieckiej szkoły gimnastycznej.

Pierwsze wystąpiły kobiety. **Do ostatniego dnia trudno było określić, kto zostanie mistrzem ZSRR wśród kobiet.** Każda setna część punktu poważnie wpływała na podział miejsc uczestniczek mistrzostw. Szczególnie wytężona walka rozegrała się między siedmiokrotnym mistrzem ZSRR, **Haliną Urbanowicz** a jej stałymi rywalkami **Poduzdową** i **Gorochowską**. Po sześciodniowej walce zwycięstwo odniosła młoda zawodniczka **Charkowa Gorochowska.**

Jeszcze ciekawsze były zawody wśród mężczyzn. Zacięta walka rozegrała się między mistrzem ZSRR, **Wiktorem Czukarinem** a mistrzem sportu **Szaginjanem.** Każde nowe ćwiczenie wysuwało jednego z nich tylko o jedną dziesiątą punktu naprzód. Po pierwszym dniu zawodów **Szaginjan** wysunął się naprzód o 0,1 punktu. Podobnie jak **Czukarin,** wyprzedził on pozostałych uczestników o przeszło jeden punkt. Znaczna przewaga **Czukarina** w ćwiczeniach na belkach i w wolnych ćwiczeniach pomogła mu w ostatnim dniu zawodów osiągnąć przewagę **i po raz trzeci zachować zaszczytny tytuł mistrza ZSRR.**

Podczas zawodów dały się poznać nowe rosnące kadry młodych radzieckich gimnastyków. Tak na przykład przedstawiciel Armii Radzieckiej, **Leonkow** niedawno jeszcze występował w drugiej kategorii, a w tegorocznych mistrzostwach zajął zaszczytne czwarte miejsce, wyprzedzając wielu znanych mistrzów gimnastyki.

Drużynowe zwycięstwo zdobyli sportowcy związków zawodowych którym wręczono nagrodę przechodnią.



Piękno jezior mazurskich ściąga co roku liczne rzesze wczasowiczów i miłośników sportów wodnych.

(Foto Z. Wdowiński — CAF)



Stołeczni miłośnicy lekkoatletyki zbierają się w każdy piątek na stadionie „Ogniwa” gdzie pod kierunkiem trenerów mają możność poprawić swą formę, kondycję lub styl.

Na zdjęciu: Dla amatorów „tyczki” przygotowano odpowiedni sprzęt. Trener Ważny z AWF kieruje treningami zwolenników tej dyscypliny sportowej.

(CAF foto S. Wdowiński)

Czy wiesz?

Redakcja „Sztandaru Młodych” ogłasza błyskawiczny konkurs sportowy

Szczegóły już jutro!

Na Mistrzostwach Świata w Sztokholmie nie oszczędzono Węgrom trudności

Drużyna węgierskich szermierzy, powracając z mistrzostw świata w Sztokholmie przeegzaminowała młodych szermierzy polskich. Węgrzy stanęli do spotkania w pełnym składzie mistrzowskim. Drużyna polska wystąpiła po raz pierwszy do zawodów międzypaństwowych w oparciu o najmłodszych, utalentowanych szermierzy. Porażka jaką ponieśliśmy z Węgrami, nie przynosi nam ujmy. Większość spotkań rozstrzygała się w ostatnich momentach, kiedy główną rolę odgrywała rutyna.

Węgrzy przybyli do Warszawy po wielkim sukcesie, jakim było zdobycie mistrzostwa świata. Przez dwa tygodnie walczyli oni w Sztokholmie, jako jedyni przedstawiciele sportu krajów demokracji ludowej. Przeciwko tym szermierzom stanęła czołówka szermierzy krajów kapitalistycznych, która wszelkimi sposobami starała się doprowadzić do porażki późniejszych mistrzów.

Za szermierzami zachodnimi stała armia sędziów, których głównym celem było uniemożliwienie sukcesów Węgrom. Nasi goście stanęli na planszy sztokholmskiej wobec pustej widowni. Szwecja, która ubiegała się o organizację mistrzostw, nie zatroszczyła się nawet o należytą propagandę zawodów.

O pobycie drużyny węgierskiej w Sztokholmie opowiada kierownik ekipy Istvan Krajcsovics:

— **Z chwilą przybycia do Sztokholmu od razu odczuliśmy braki w organizacji. Na dworcu oczekiwał nas tylko sekretarz Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw, który nie potrafił nam powiedzieć, gdzie mamy zapewnione kwatery.** Mieliśmy z tym zakwaterowaniem stały kłopot. Wystarczy powiedzieć, że czterokrotnie zmienialiśmy hotel. Przyjazd turystów do Sztokholmu był wystarczającym argumentem, aby zmusić nas do opuszczenia hotelu. Wobec takiej sytuacji, musieliśmy sami znaleźć sobie pomieszczenia. Rozmieszczenie nas w różnych punktach miasta stanowiło jeszcze jeden dowód trudności, z którymi spotkaliśmy się w Szwecji. Nie mówię już o walkach. Sędziowie w bezczelny sposób wykradali nam zwycięstwo we florecie kobiet.

Ilona Elek — dwukrotna mistrzyni olimpijska i mistrzyni świata tak mówi o pobycie w Szwecji:



— Po kilku latach nieobecności na mistrzostwach przyjazd nasz do Sztokholmu wywołał zdziwienie. Rozstawiono nas jako drużynę słabszą. Od pierwszej chwili walki były zacięte i stały na wysokim poziomie. **Najgroźniejszą przeciwniczką i konkurentką do tytułu na planszy była Dunka Karen Lachman.** Zdobyła ona wicemistrzostwo, podobnie, jak na Olimpiadzie. **W Sztokholmie spotkałyśmy się z sędziami, których orzeczenia pozostawiały wiele do życzenia.**

Mistrz świata Gerevics uśmiecha się na wspomnienie Sztokholmu.

— Czy wiecie, że w czasie walk na sali zebrana była nieliczna grupa osób? Publiczność składała się z zawodników i rodzin szwedzkich szermierzy. Prasa również „szeroko” rozpisywała się o mistrzostwach: w kilku wierszach podawano tylko miejsce rozgrywek i niektóre wyniki.

Najprzyjemniejszym dla mnie było spotkanie z rodakiem Kovacsem. Przegrałem z Włochem Nostini i mając po 6 zwycięstw z Kovacsem, musiałem walczyć z nim o tytuł. Pierwszą walkę wygrałem 5:2, a decydującą 5:4.

W Warszawie publiczność w jednym tylko dniu stawiła się o wiele liczniej, niż w Sztokholmie przez dwa tygodnie.



Mistrz świata Gerevics

Zapytany o zdanie, jakie wyraża o młodych polskich szermierzach, Gerevics odpowiada:

— Widziałem ich właściwie pierwszy raz. Zabłockiego znam z pobytu w Budapeszcie. Od tego czasu zrobił wielki postęp. **Młodym polskim szermierzom brak jest spotkań na poważniejszą skalę, w których poznaliby systemy walk różnych zawodników zagranicznych. Brakuje im rutyny i większości z nich brakuje opanowania na planszy — są zbyt nieostrożni. Zabłocki potrafił wyczekać spokojnie na odpowiedni moment i ruszyć do ataku, to jest jego wielkim plusem. Polacy muszą też uzupełnić swą technikę. Dwa lata pracy nad sobą i przy dobrych chęciach znajdą się w czołówce klasy europejskiej**

Sakowics Jozsef — 23-letni porucznik armii węgierskiej, członek DISZ (Związek Młodzieży Węgierskiej), jest najmłodszym zawodnikiem ekipy. W 1948 r. zdobył międzynarodowe mistrzostwo Polski w szpadzie.

— Uprawiam szermierkę od ośmiu lat. Brałem udział w różnych spotkaniach zagranicą, w Szwajcarii, Belgii, Holandii. **Najpoważniejszym moim startem były mistrzostwa świata w Sztokholmie. Zająłem tam 7 miejsce przy równej ilości zwycięstw z mistrzem świata z roku 1949, Włochem Mangiarotti.** Kocham szermierkę i cenię jej zalety, wyrabiające wszelkie cechy obronne. Cieszę się, że wracamy do kraju z sukcesem, przywożąc mistrzostwo świata. Swoim startem w Sztokholmie pokazałem, że młodzież węgierska zajmuje poważne miejsce w sporcie. Wracam do kraju, gdzie moi koledzy z DISZ-u przygotowują się do wielkiego Zlotu Młodych Obrońców Pokoju w Berlinie — kończy młody Węgier.

ANDRZEJ WIERZBA

Dokąd pójść na niedzielne imprezy sportowe

17.VI. rozpoczną się w całym kraju „DNI MORZA”. W ramach tych dni odbędzie się szereg imprez sportowych ze szczególnym uwzględnieniem dyscyplin sportów wodnych.

*

W ROZGRYWKACH LIGOWYCH SPOTKAJĄ SIĘ:

CWKS — Ogniwo Kraków

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków

Górnik Radlin — Budowlani Chorzów

Ogniwo Bytom — Gwardia Szczecin

Kolejarz Warszawa — Włókniarz Kraków

Unia Chorzów — Kolejarz Poznań.

W II LIDZE PIŁKARSKIEJ

Stal Poznań — Kolejarz Gd., Budowlani Gdańsk — Gwardia Słupsk, Kolejarz Toruń — Gwardia Bydgoszcz, Kolejarz Bydgoszcz — Stal Wrocław.

Gwardia Warszawa — OWKS Lublin, Gwardia Białystok — Włókniarz Widzew, Włókniarz Chodaków — Włókniarz Radom, Kolejarz Olsztyn — Spójnia Warszawa

OWKS Wrocław — Stal Lipiny, Ogniwo Częstochowa — Górnik Zabrze, Górnik Bytom — Budowlani Opole, Stal Katowice — Górnik Wałbrzych.

OWKS Kraków — Gwardia Kielce, Budowlani Przemyśl — Ogniwo Tarnów, Stal Dąbrowa — Włókniarz Chełmek, Górnik Knurów — Stal Sosnowiec.

Na turystycznym szlaku

WKRÓTCE NA SZYNDZIELNIĘ POJEDZIEMY KOLEJKĄ LINOWĄ

Beskidy Śląskie zwiedzane są rok rocznie przez dziesiątki tysięcy turystów i wczasowiczów. Ażeby w jeszcze większym stopniu umożliwić ludziom pracy poznawanie tych pięknych gór, Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze przystąpiło do budowy kolejki linowej, której prawie 2-kilometrowy wyciąg biegnie na Szyndzielnię, między malowniczymi zboczami górskimi. Ta nowa „linia kolejowa” dysponując 34 czteroosobowymi wagonikami, będzie mogła przewieźć 3 tys. osób dziennie.

Katowicki Oddział PTTK rozpocznie także niedługo budowę drugiej linii kolejki linowej, która połączy uzdrowisko Szczyrk z najwyższym szczytem Beskidów — Skrzycznem. Specjalny aparat elektro-magnesowy do badania wytrzymałości lin gwarantować będzie pełne bezpieczeństwo pasażerów tych nowych linii powietrznej kolejki.

„GDZIE TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO, TAM WALKA Z ALKOHOLIZMEM”

— pod takim hasłem PTTK rozpoczęło zwalczanie plagi pijaństwa na wycieczkach i wczasach. W schroniskach PTTK nie wolno sprzedawać wódki. Nie wolno w nich także pić alkoholu „z własnych zapasów”. Przez narady robocze z personelem schroniska eliminuje się pokątną sprzedaż wódki, a niestosujący się do tych przepisów są karani dyscyplinarnie.

KOLEDZY — SZKOLCIE SIĘ NA KURSACH PRZEWODNIKÓW PTTK

Idziesz czasem na wycieczkę z przewodnikiem i słuchasz jego wyjaśnień. Czy zawsze ci się one podobają? Czasem po prostu złości cię nudne i bezsensowne mielenie językiem, z którego nic, lub niewiele się dowiadujesz.

Wniosek stąd prosty. Trzeba szkolić dobrych przewodników, przewodników nie tylko elokwentnych, czyli wygadanych, ale mających podstawy ideologiczne i teoretyczne do prowadzenia wycieczek.

Z tego samego założenia wychodzi Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze. Wszystkie okręgowe zarządy PTTK przygotowują się teraz do prowadzenia w większych ośrodkach miejskich i robotniczych kursów dla przewodników. Kursy takie trwać będą od 4 do 6 tygodni. Kto powinien się na nie zgłaszać? — Przede wszystkim wy, koledzy ZMP-owcy, bo wśród przewodników trzeba nam ludzi, którzy obok zabytków historycznych i krajobrazów potrafią także pokazać nowe, wspaniałe budownictwo socjalistyczne w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, rozwoju kultury i oświaty.

Lepiej późno niż wcale

Piłkarze wodni rozpoczynają sezon

Sporty pływackie obejmują trzy dyscypliny — piłkę wodną, skoki do wody i pływactwo. Jednak wiele osób a nawet działacze pływaccy nie widzą różnicy, jaka istnieje między tymi dyscyplinami. Wspólnym dla nich jest tylko woda — basen pływacki i umiejętność pływania.

Waterpolo to sport, który mimo wielkich możliwości rozwoju jest u nas bardzo zaniedbany.

W sekcji sportu pływackiego GKKF nie ma oddzielnego referatu czy nawet działacza, który by zajmował się specjalnie piłką wodną. Wskutek tego nieliczne, przewidziane w Jednolitym Kalendarzu Sportowym rozgrywki turniejowe w piłkę wodną nie zostały przeprowadzone. Kalendarz nie przewiduje spotkań ligowych w tej dyscyplinie, ani rozgrywek o tytuł mistrza Polski.

Chcąc spopularyzować w Polsce waterpolo, sekcja sportu pływackiego GKKF wydała okólnik, zalecający rozgrywanie meczów piłki wodnej w ramach spotkań pływackich. Okólnik ten będzie jednak realizowany w małym stopniu, gdyż tylko kilka klubów posiada zawodników do gry w piłkę wodną. Taki stan rzeczy nie sprzyja utworzeniu klas wojewódzkich i powiatowych, o których, z powodu braku piłkarzy, nie może być mowy.

Wystąpienia waterpolistów w roku bieżącym ograniczą się jedynie do nielicznych spotkań towarzyskich lub reprezentowania barw polskich w spotkaniach międzynarodowych.

U progu sezonu zorganizowano jednak w Warszawie obóz szkoleniowy dla waterpolistów.

Jak wyglądała organizacja obozu?

Obecny kierownik — waterpolista CWKS Cygański o tym, że ma prowadzić obóz, dowiedział się dopiero po jego rozpoczęciu i zwerbował jako trenera przypadkowo przebywającego w Warszawie Węgra, Mihayego Knausa. Do dnia dzisiejszego na przejazd zawodników na trening do AWF musi wykładać fundusze kierownik obozu. Zawodnicy z powodu braku funduszy nie chodzą do kina, ani teatru. Biuro Budżetowo-Gospodarcze GKKF nie przekazało dotąd — mimo, iż obóz kończy się już za kilka dni — przewidzianych funduszów kierownictwu Ośrodka Szkoleniowego.

Kwatery obozu, znajdujące się na poddaszu budynku St. KKF przy ul. Rozbrat, urągają wszelkim zasadom higieny — o wypoczynku po obiedzie w upalny dzień nie ma nawet mowy. Zawodnicy najbardziej odczuwają brak świetlicy.

Postęp w stosunku do organizacji obozu kilka lat temu, polega tylko na tym, że do treningu zawodnicy otrzymali po raz pierwszy prawdziwe piłki waterpolowe.

— **Wszyscy zawodnicy pilnie trenują i wkład pracy z ich strony jest naprawdę bardzo duży** — mówi trener Knaus — **z ich postępów jestem zadowolony, mimo że treningami są trochę przemęczeni. U nas na Węgrzech piłkarzy jest bardzo wielu, a rzadko kiedy waterpolista jest równocześnie zawodnikiem w pływaniu.**

O tym, jak wysoki jest poziom gry Węgrów, wszyscy dobrze wiemy. Już raz mieliśmy możność oglądać ich w Warszawie. Bardzo popularną i rozpowszechnioną jest ta dyscyplina w Związku Radzieckim. Radzieccy waterpoliści reprezentują bardzo wysoką klasę. **I nasi piłkarze mogliby wejść do czołówki europejskiej,** gdyby ta dyscyplina sportowa miała należyte warunki rozwoju.

Ten rozwój hamuje u nas brak sędziów, trenerów, brak dbałości o organizowanie zawodów, turniejów i mistrzostw. Niewiele czyni się, aby piłka wodna stała się popularną dyscypliną sportu, aby garnęła się do niej młodzież.

Trzeba zająć się tą sprawą. **Powinna ona stać się tematem obrad Sekcji Sportu Pływackiego GKKF.** W zakresie kompetencji tej sekcji leży stworzenie piłce wodnej warunków rozwoju i nakreślenie jej perspektyw.

Odnośnie poruszanej przez nas sytuacji na obozie waterpolistów domagamy się wyjaśnienia od Sekcji Sportu Pływackiego i Wydziału Sportów Wodnych GKKF — kto ponosi odpowiedzialność za taki stan obozu.

A. BYSZEWSKA

Amerykański projekt traktatu WOJNY I AGRESJI

Już prawie 6 lat minęło od chwili kapitulacji faszystowskiej Japonii. Już prawie 6 lat Japonia znajduje się pod okupacją wojsk amerykańskich, która miała trwać do chwili podpisania traktatu pokojowego.

Jeszcze w czasie wojny 4 wielkie mocarstwa — Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja dokładnie i jasno określiły swoją politykę w sprawie Japonii po zakończeniu wojny. W tym celu były powzięte i podpisane odpowiednie uchwały na konferencjach przedstawicieli tych mocarstw w Kairze, Jałcie i Poczdamie.

Na mocy tych uchwał, w czasie okupacji Japonii miała być przeprowadzona tam całkowita demilitaryzacja. A więc zlikwidowane miały być napastnicze siły zbrojne, a przemysł przestawiony na tory pokojowej produkcji. Miały być zlikwidowane faszystowskie organizacje i związki, zapewnione prawo swobodnego działania demokratycznym partiom i organizacjom powstałym z woli narodu. W czasie okupacji Japonii głównym zadaniem było wyrwanie z korzeniami faszystowskich pozostałości i demokratyczna przebudowa narodu japońskiego.

Kontrolę nad wykonaniem tych zadań do czasu zawarcia traktatu pokojowego sprawować miała **Sojusznicza Rada Kontroli.**

Zadanie opracowania traktatu pokojowego z Japonią Układ Poczdamski powierzył Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Chin.

Owoce amerykańskiej okupacji Japonii

Ani jeden punkt uchwał poczdamskich w sprawie Japonii nie został zrealizowany przez amerykańskie władze okupacyjne. Wprost przeciwnie. **Pierwszy dyktator USA w Japonii — Mac Arthur i uległy mu całkowicie rząd japoński czynili wszystko, aby Japonia w jak najkrótszym czasie stać się mogła dalekowschodnią bazą amerykańskiej agresji.**

Przemysł wojenny Japonii nie tylko nie został zlikwidowany, lecz Amerykanie rozbudowywali go. **Likwidowano natomiast fabryki o charakterze pokojowym — wywieziono urządzenia zakładów tkackich, fabryk obuwia itp.** W ten sposób Amerykanie pozbyli się niejednego ze swoich konkurentów, woląc sprzedawać Japonii towary własnego ich wyrobu za grube pieniądze. **W Japonii rośnie zastraszająco bezrobocie. Ludzi bez pracy i środków do życia — imperialiści amerykańscy wciągają w szeregi odrodzonej agresywnej armii japońskiej, by przekształcić ich w mięso armatnie w wojnie, którą planują rozpętać przeciwko ZSRR, Chinom Ludowym i krajom demokracji ludowej.**

Mac Arthur uwolnił z więzień japońskich przestępców wojennych i rozpoczął gwałtowne prześladowania postępowych działaczy i organizacji. **Główny atak japońskiej reakcji i Amerykanów skierowany został przeciwko Komunistycznej Partii Japonii, która stoi na czele walki narodu japońskiego z amerykańską okupacją — o wolność i pokój.**

O tym, jaką rolę wyznaczyli Japonii imperialiści amerykańscy, świadczy fakt, że **amerykańska agresja na Koreę — rozpoczęła się z japońskich baz.**

Tak w wielkim skrócie wygląda „realizacja” przez USA uchwał międzynarodowych w sprawie Japonii.

Amerykański projekt traktatu „pokojowego”

W międzyczasie amerykańscy podżegacze wojenni dużo krzyczeli o konieczności zawarcia traktatu pokojowego z Japonią. Jednak, gdy jeszcze w 1947 roku Związek Radziecki zwrócił się do USA z propozycją wprowadzenia w życie postanowień konferencji poczdamskiej i opracowania projektu traktatu pokojowego — imperialiści amerykańscy propozycję tę odrzucili. **Bowiem pokojowe uregulowanie spraw na Dalekim Wschodzie nie leży w interesie i planach amerykańskich podżegaczy wojennych.**

Rząd amerykański, odrzuciwszy radziecką propozycję zwołania Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych — przystąpił do przygotowania **projektu odrębnego „traktatu pokojowego”** z Japonią, który upoważniłby grabieżczą i agresywną politykę imperialistów w tym kraju.

J. F. Dulles, zastępca min. spraw zagr. USA — Achesona, amerykański „specjalista” od spraw Dalekiego Wschodu, przez przeszło rok opracowywał projekt tego traktatu. Jakież są wyniki jego pracy? Czy uwzględniono interesy narodu japońskiego, czy kierowano się wytycznymi umów międzynarodowych, które obowiązują również i USA?

Nie. W projekcie Dullesa uwzględniono wyłącznie interesy amerykańskich imperialistów, a projekt traktatu opracowano wyłącznie w myśl wytycznych Trumana, Achesona i kliki krwiożerczych bankierów Wall Street.

Innym państwom zaproponowano podpisanie traktatu „o ile zgodzą się z jego treścią”, chcąc w ten sposób postawić świat przed faktem dokonanym. Rząd USA podkreślił przy tym, że w imieniu Chin traktat ma podpisać zdrajca narodu chińskiego, amerykański agent Czang Kai-szek, który nie reprezentuje nic, poza interesami amerykańskich monopoli. **W projekcie amerykańskim nic nie mówi się o ograniczeniu japońskich sił zbrojnych,** co przewidywała deklaracja poczdamska, a sprawę tę oddaje się całkowicie w ręce japońskich militarystów. Sprawy terytorialne Dulles w projekcie traktatu rozwiązał równie wygodnie dla kapitalistów amerykańskich: okupowane przez wojska amerykańskie wyspy **Riukiu, Bonin, Rosario, Volcano Parres-Vela i Marcus** mają przejść pod administrację Stanów Zjednoczonych. **Amerykańskie wojska okupacyjne zostaną również na terenie Japonii z tą różnicą, że będą nosiły nazwę wojsk „obrony Japonii”.**

Natomiast sprawa chińskich wysp Taiwan i wysp Rybackich, które w myśl deklaracji kairskiej miały być zwrócone Chinom — została w tym projekcie traktatu pominięta milczeniem. W rzeczywistości zaś **wojska amerykańskie, gwałcące prawo międzynarodowe, od roku prawie okupują chiński Taiwan, tworząc tam nowe bazy dla rozszerzenia swojej agresji.**

Taki jest więc amerykański projekt traktatu „pokojowego”, o którym reakcyjny dziennik nowojorski „New York Times” pisze, że ma on za zadanie **„umożliwić rządowi japońskiemu natychmiastowe przystąpienie do odbudowy japońskich sił zbrojnych”** Celem tego traktatu jest przekreślenie również innych umów międzynarodowych, zmierzających do zapewnienia trwałego pokoju.

Projekt tego traktatu — 29 marca br. został przesłany rządowi Związku Radzieckiego.

Traktat pokojowy z Japonią powinien służyć sprawie utrzymania pokoju – takie jest stanowisko ZSRR

Związek Radziecki w odpowiedzi podał swoje uwagi, dotyczące zarówno amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią, jak i polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie. Rząd ZSRR, opierając się na zasadach deklaracji poczdamskiej i kairskiej oraz porozumienia jałtańskiego, przedstawił 5 punktów, które jasno wytyczają drogę, po jakiej powinny się toczyć obrady nad projektem traktatu, który **ma prawo opracować jedynie Rada Ministrów Spraw Zagranicznych wielkich mocarstw.** W propozycji radzieckiej **nie pominięty jest udział żadnego z państw, które walczyły przeciwko japońskim militarystom.**

Propozycja radziecka przewiduje, że traktat powinien zapewnić ludności japońskiej demokratyczne prawa, zlikwidować niebezpieczeństwo wskrzeszenia militaryzmu, dać gwarancję swobodnego rozwoju pokojowej gospodarki Japonii oraz gwarantować, że okupacja Japonii zakończy się w ciągu najwyżej roku po podpisaniu traktatu. W myśl tych wytycznych, żadne obce państwo nie może mieć na terenie Japonii ani swoich oddziałów wojskowych, ani baz wojennych.

Jak więc widzimy rząd radziecki przedstawiając te propozycje stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania umów międzynarodowych.

Uwagi swoje rząd radziecki uzupełnił i rozwinął w nocie do rządu USA z dnia 10 czerwca. W nocie tej rząd radziecki zażądał, aby w sprawie traktatu pokojowego z Japonią przestrzegane były następujące zasady:

Po pierwsze:

„Traktat Pokojowy z Japonią winien być wszechstronny, a nie separatystyczny, wobec czego żaden kraj, który uczestniczył w wojnie z Japonią, nie może być odsunięty od przygotowania i podpisania traktatu.”

Po drugie:

„Traktat pokojowy z Japonią winien być opracowany na podstawie deklaracji kairskiej i poczdamskiej oraz porozumienia jałtańskiego.”

Po trzecie:

„W celu rozpatrzenia istniejących projektów traktatu pokojowego z Japonią, winna być zwołana w lipcu lub sierpniu 1951 r. konferencja pokojowa z udziałem przedstawicieli wszystkich państw, które uczestniczyły swymi siłami zbrojnymi w wojnie przeciwko Japonii.”

Takie jest — jasne i niedwuznaczne — stanowisko rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Japonią. Tylko w oparciu o propozycje radzieckie, które całkowicie odpowiadają uchwałom konferencji międzynarodowych — można przystąpić do opracowania sprawiedliwego projektu traktatu pokojowego z Japonią. **Tylko ten traktat gwarantowałby prawdziwą wolność i niezależność narodowi japońskiemu. Tylko taki traktat zlikwidowałby groźbę uczynienia z Japonii dalekowschodniej bazy agresji.**

Dlatego też propozycje radzieckie otrzymały poparcie wszystkich pokój miłujących narodów. **Poparł je wielki naród chiński, narody Azji i najbardziej zainteresowany sprawą traktatu pokojowego — naród japoński.**

W jakim celu imperialiści amerykańscy opracowują jednostronny traktat pokojowy — dla nikogo nie jest tajemnicą. Agresja na Dalekim Wschodzie, a właściwie rozszerzenie istniejącej już agresji amerykańskiej w Korei na Chiny Ludowe i Związek Radziecki — oto istotny sens amerykańskiego projektu pokojowego z Japonią. Aby możliwe to było do zrealizowania — Japonia musi zostać uzbrojoną po zęby bazą amerykańską. I amerykański projekt do tego właśnie zmierza. **Dlatego jest to projekt wojny i agresji.** I dlatego spotyka się z taką zdecydowaną odprawą państw i narodów miłujących pokój.

L. TELIGA

Winni prześladowania ob. J. Olszowskiego w Paryżu muszą być ukarani

Nota Ambasady RP w Paryżu do francuskiego MSZ

Ambasada RP w Paryżu przesłała francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych odpowiedź na notę rządu francuskiego w sprawie aresztowania i pobicia w Paryżu przewodniczącego Polskiego Związku Tenisowego — ob. J. Olszowskiego.

Ambasada RP przypomina, że ob. Olszowski został oficjalnie zaproszony do Paryża przez Francuską Federację Tenisową. Nota protestuje przeciwko zniekształcaniu faktów, przez Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które usiłuje zaprzeczać jakoby „Francuska Federacja Tenisowa nie podjęła inicjatywy zaproszenia do Paryża p. Olszowskiego. Na wniosek Polskiego Związku Tenisowego poprzestała ona na udzieleniu poparcia u kompetentnych władz wniosku o wizę dla zainteresowanego”.

Stan faktyczny jednak był inny — stwierdza nota Ambasady RP — niż usiłuje to przedstawić w swej nocie francuskie MSZ. Formalne zaproszenie wystosowane przez Francuską Federację Tenisową w dniu 12 kwietnia br. dostatecznie jasno udowadnia w jakim charakterze p. Olszowski pojechał do Paryża.

Załatwienie sprawy wizy dla p. Olszowskiego — czytamy w nocie — nie jest zresztą wypadkiem odosobnionym, bowiem, odmawianie wiz lub wydawanie ich polskim uczestnikom imprez sportowych, kulturalnych lub naukowych, odbywających się we Francji, po rozpoczęciu tych imprez, a nawet po ich zakończeniu, stało się codzienną praktyką władz francuskich.

Ambasada RP przypomina rządowi francuskiemu, że od dwu lat władze policyjne francuskie pozwalają sobie na niespotykane w cywilizowanych krajach postępowanie wobec urzędników polskich lub innych obywateli polskich we Francji. Tak było z redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej” w Paryżu p. Kowalskim, który został pobity przez agentów policji francuskiej. Tak było z górnikami pp. Francikiem i Badurą, z wicekonsulem RP Lille, p. Szczerbinskim i wielu obywatelami polskimi.

Rząd Polski stwierdza, że takie traktowanie było wyrazem antypolskiej, naruszającej zasady pokojowego współżycia między narodami polityki Rządu Francuskiego, polegającej na stwarzaniu napięcia w stosunkach polsko - francuskich przez brutalne prześladowanie polskich obywateli.

Rząd Polski, odrzucając twierdzenie noty francuskiego MSZ z dnia 6 czerwca 1951 r. — czytamy w zakończeniu noty — domaga się ponownie wszczęcia natychmiastowego śledztwa wobec winnych bezprawnego aresztowania i pobicia p. Olszowskiego, ukarania ich oraz zakomunikowania wyników tego śledztwa. Jednocześnie Rząd RP zastrzega sobie jeszcze raz prawo zadośćuczynienia za szkody materialne i krzywdy moralne, wyrządzone obywatelowi polskiemu, p. Jerzemu Olszowskiemu przez francuskie władze policyjne.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch” Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 16
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-32941